GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Nr 9 **LISTOPAD 1931 r.** **ROK III.**

KONFERENCJA W MIN. W. R. I O. P. W SPRAWIE SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO, RZEMIEŚLNICZEGO i TECHNICZNEGO

W dniu 30 października r. b. została zorganizowana w Min. W. R i O. P. — staraniem Departamentu III-go — konferencja w sprawie reform, dotyczących szkolnictwa zawodowego wszelkich kategoryj.

P. Minister Pieracki osobiście przewodniczył obradom, w których wzięli udział zaproszeni przedstawiciele świata przemysłu i handlu, rzemiosła, rękodzieła, tudzież zrzeszonego nauczycielstwa; z ramienia S. N. S. Z. byli obecni: kol. prezes, inż. - arch. A. Kapuściński oraz — niżej podpisany.

Po krótkiem zagajeniu głos został udzielony Naczelnikowi Wydz. Szkół Technicznych, p. prof. Henslowi, który w niezmiernie ciekawem exposé przedstawił chciwie łowiącym każde słowo słuchaczom, projekt dokonania pewnych przekształceń i uzupełnień w ustroju szkół technicznych, począwszy od najniższych aż do szczebla, bezpośrednio przed Politechniką leżącego.

Ze względu na istniejące szanse otrzymania przez „Głos S. Z." całości referatu z najbardziej autorytatywnego źródła, poprzestanę jedynie na podaniu krótkiego sprawozdania z charakteru i przebiegu konferencji, którą można uważać za zwia-

stuna reform, zdawna oczekiwanych przez ludzi, będących au courant istniejącego stanu rzeczy i biorących głęboko do serca potrzebę reorganizacji ustroju całego szkolnictwa zawodowego.

Tezy, nad któremi obradowano, podzielone były na 5 zasadniczych grup. Pierwsza obejmowała część ogólną, omawiającą zgruba charakter szkół, programów i metod nauczania, konieczność stworzenia brakujących podręczników i potrzebę dokształcania nauczycieli; oczywiście uznano, że szkoła musi: *stworzyć u siebie dobrego, szczerze polskiego fachowca i wzbudzić w nim zamiłowanie do zawodu.*

W części drugiej obrady dotyczyły szkół rzemieślniczo-przemysłowych oraz dokształcających. Tezy wskazały na rolę szkół dziennych rzem.-przem. oraz „wieczorowych" — dokształcających; podkreślono dominujące znaczenie, jakie, w sensie zaopatrywania warsztatów wytwórczych w świeży element ludzki, odgrywa ten ostatni typ szkoły. Przeprowadzono paralelę między szkołami, służącemi dla właściwego przemysłu oraz dla innych zajęć zawodowych, w zależności od ścisłej specjalności wykształcenia oraz kierunku, w którym ci absolwenci idą w praktyce przez życie.

Tezy, zebrane w grupie trzeciej, obracały się dookoła zagadnień, związanych ze szkołami mistrzowskiemi. Zasadę ich istnienia oparto na społecznym i państwowym obowiązku podnoszenia wartości zawodowej ludzi, którzy kwalifikacje czeladnicze lub z nimi równorzędne, już zdobyli, mają poza sobą stosowną praktykę, a mogą się kształcić dalej, pogłębiając znajomość swego zawodu, bardziej się w nim specjalizując i jednocześnie zdobywając ogólnie szersze horyzonty myślowe; charakter i miejsce odbywania się egzaminów mistrzowskich oraz uprawnienia tych, co egzaminy takie zdali, wyczerpywały resztę tez tego resortu.

Szkoły przemysłowe i techniczne dostarczyły tematu czwartej części tez; jak nietrudno było przewidzieć, tu materjał zgłoszony do obrad, był najobfitszy. Zgłoszono zasadę podziału szkół technicznych na dwie grupy główne, dające w zależności od podbudowy szkoły i liczby lat studjów bądź technika pewnej specjalności, stojącego bliżej majstrów fabrycznych, budowlanych i t. p., bądź też dyplomowanego technika, względnie technologa odpowiedniego zakresu, zazębia-

jącego mniej lub więcej w pracy o czynności inżyniera lub też całkowicie go zastępującego. Uprawnienia absolwentów szkół technicznych różnych kierunków zamykały dyskusję w tej części obrad.

Na piątą i ostatnią część obrad, a bodaj jeszcze ciekawszą od poprzednich części, Ministerstwo Oświecenia przeznaczyło sprawę przechodzenia z każdej szkoły, a przynajmniej z każdej kategorji szkoły, do uczelni dalszych stopni. Chodziło o umożliwienie przedostania się najlepszych absolwentów szkół rzemieślniczo - przemysłowych na odpowiednie kursa szkół przemysłowych, oraz o stworzenie analogicznej zasady dla tych. którzy ukończyli szkoły przemysłowe i dalej — techniczne — stwarzając godziwe warunki kontynuowania raz zaczętej nauki technicznej aż do politechniki włącznie. Zasada ta, ogólnie uznana zagranicą i tembardziej postępowo postawiona im do więcej uprzemysłowionego kraju się odnosi, znajdowała u nas do tej pory przeciwników tak silnych, iż nigdy oficjalnie o niej nie mówiono.

Uczestnicy konferencji żywo interesowali się podsuniętemi przez Ministerstwo tematami, zabierając bardzo licznie głos w dyskusji tak, iż musiano ograniczyć czas poszczególnych przemówień. — Nawiązując do zgłoszonych tez, mówcy niejednokrotnie sięgali do przykładów z obcych terenów, poszerzając znacznie zakres umówionego porządku dziennego.

Między innemi, w toku rozpraw dyr. Mianowski przypomniał, iż na zachodzie społeczeństwo niezwykłe wielką wagę przypisuje szkolnictwu zawodowemu, a nawet ustawą jest wskazane coroczne składanie referatu Prezydentowi Państwa przez podsekretarza stanu dla spraw tego szkolnictwa w formie dokładnego sprawozdania o stanie i rozwoju szkół jemu podległych; tenże mówca podniósł, iż Francja uwalnia od 25% dodatku do opłat podatkowych te fabryki i zakłady, które u siebie otwierają i prowadzą szkoły zawodowe, co jest oczywiście dobrze zrozumiałą zachętą do naśladownictwa. Inż. pułk. Meyer podkreślał konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na istnienie szkół dokształcających, na ich potrzeby i przyszłość. Inż. Chorzewski dawał przykłady szkodliwej centralizacji w różnych dziedzinach pracy i nawoływał do rozwoju szkół dokształcających. Inż. Wieluński uzasadniał rację bytu szkół fabrycznych i tworzenie ośrodków dokształcania przy

szkołach technicznych. Inspektor Bałtruszajtys narzekał na trudności w otrzymaniu danych statystycznych, dotyczących pracy młodocianych w przemyśle, zaznajomił zebranych z ideą utworzonego ośrodka przysposobienia zawodowego w szkołach powszechnych Warszawy oraz dowodził potrzeby wydania tanich podręczników. Prezes Ant. Mencel porównywał rzultaty praktyczne kształcenia w szkołach rzemieślniczych i dokształcających. Inż. Konopka wnosił o nakładanie hamulca na chęci tworzenia nowych szkół technicznych. Inż. Łabędzki protestował przeciwko zakładaniu klas wstępnych w szkołach ogólnokształcących. Inż. Kapuściński przemawiał za koniecznością wprowadzenia nowych uprawnień dla absolwentów szkół budowlanych. Inż. Zalewski omawiał kwestję zasadniczej podbudowy szkół rzemieślniczo - przemysłowych. przygotowujących materjał dla przemysłu metalowego i i elektrotechnicznego oraz sprawę wieku uczniów.

Kilkakrotnie zabierał głos p. Minister Pieracki i p. Naczelnik prof. Hensel.

Najżywszy, najbardziej gorący oddźwięk w dyskusji spotkał część 5-tą zgłoszonych tez. Pomimo złożonego przez jednego z obecnych na konferencji oświadczenia, głoszącego, iż Politechnika nie życzy sobie innych kandydatów poza maturzystami, którzy (jakoby) najwięcej mają szans do przyswojenia sobie nauk technicznych, olbrzymia większość zebranych nie podzieliła tego zapatrywania, a nawet wręcz mu się przeciwstawiła.

Kolejno poszczególni mówcy, a między innemi niżej podpisany, wyrazili poglądy zasadniczo odmienne od tego, co wypowiedział zwolennik odseparowania Politechniki, a poparte licznemi przykładami i szeregiem porównań Zapewne szkołom wyższym jest łatwiej operować materjałem ludzkim o zupełnie ujednostajnionem podłożu wykształcenia, ale te jednostki, które przechodzą naukę techniczną od dolnych jej szczebli, zdobywając z mozołem i całkowitem samozaparciem się coraz to wyższe stopnie doskonałości w umiłowanym zawodzie, te jednostki są zazwyczaj bez porównania więcej warte od przeciętnie wziętego młodzieńca beztrosko i w dostatku kończącego gimnazjum i zapisującego się w wielu wypadkach na uczelnię akademicką tylko dlatego, że „gdzieś jeszcze pójść trzeba"'. Zamknięcie drogi do dalszych studjów tym.

których ślepy los raz zagnał np. na ławy szkoły rzemieślniczej — pomimo zdolności i chęci z ich strony — było marnotrawieniem do tej pory żywych i twórczych sił w narodzie. Obecny krok Ministerstwa W. R. i O. P. czyni pokaźny wyłom w tych zacofańczych poglądach niektórych sfer. Najprawdopodobniej ten mały kamyk, rzucony w morze społecznej myśli, bardzo daleką spowoduje falę; idea skasowania „ślepych ulic“ w szkolnictwie zdawna domagała się ruszenia z martwego punktu, obecnie znajduje zrozumienie i poparcie w całym kraju.

Jest to idea aktualna i patrząca daleko naprzód.

Zakończając obrady, p. Minister Pieracki w gładkiem i uprzejmem przemówieniu dziękował zebranym za stawiennictwo i przyrzekał wyzyskać posłyszane uwagi do maximum możliwości.

Inż. Bolesław Zalewski.

INŻ. BOL. ZALEWSKI.

DWIE STRONY PRZYMUSU DOKSZTAŁCANIA

Któż z inteligentnych ludzi u nas nie słyszał wytartych już komunałów i pobladłych frazesów o polskiej humanitarności, liberaliźmie i krzewieniu oświaty w najszerszych warstwach narodu? Kto nie zna dotychczas etapów, któremi szedł rozwój wykształcenia wielkich rzesz społecznych i kto nie wie, jak długim jest promień, zakreślający koła cywilizacji i kultury wśród mieszkańców polskiej ziemi? Zdaje się, iż kwestje takie, jak prace Komisji Edukacyjnej, ruch oświatowy w b. Kongresówce przed powstaniem styczniowem, działalność Macierzy Polskiej we Lwowie z J. I. Kraszewskim i Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie z Adamem Asnykiem oraz pierwsze ustawy i rozporządzenia we wskrzeszonej Polsce — całkowicie zostały przyswojone przez pamięć polskiej inteligencji.

A jednak zaryzykujemy jeszcze zająć umysły naszych czytelników zagadnieniem podobnej natury.

Chodzi o tak zwane dokształcanie młodzieży zarobkującej pracą stałą w przemyśle i w rękodziele, a więc o „terminatorów“.

Lat temu około półtorasta zaczął się w naszym kraju ruch w sprawie szkolenia zawodowego, przyczem pierwsze poważniejszej placówki służyły celowi tak niezmiernie w owym czasie aktualnego wyrobienia wojennego, (np Szkoła Rycerska). Inne, cywilne zawody zaczynały również znajdować swych popleczników i protektorów, wyrazem czego było utworzenie „klas Rzemieślniczo-Przemysłowych“ dla niezamożnej młodzieży. To było pierwszą jaskółką, zapowiadającą pojawienie się szkolnictwa zawodowego na terenach środkowych ziemi polskiej, jaskółką, która nawiasem mówiąc nie przebywała długo, a jednak odpowiednie wrażenie zostawiła po sobie. Przez wiek niewoli, pod rządami zaborców, szkolnictwo zawodowe rozwijało się rozmaicie, najlepiej pod względem fachowym tam, gdzie przedstawiało się najgorzej z narodowego punktu widzenia, t. j. w Poznańskiem, na Śląsku i na Pomorzu.

W odrodzonej Ojczyźnie, nawiązawszy do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, władze centralne odrazu pchnęły oświatę kraju na inne, zdrowe i otwarte tory. Z olbrzymim rozmachem zostało zakrojone szkolnictwo powszechne i ogólnokształcące, powstał szereg szkół wyższych, oraz pewna drobna zresztą na początku uwaga, została poświęcona szkolnictwu zawodowemu, dziennemu i dokształcającemu, wieczorowemu.

Ten ostatni typ szkoły opierał początkowo swoje istnienie o dawne ustawy zaborców, odmienne dla różnych dzielnic i bardzo rozmaicie interpretowane, obecnie zaś sprawy, związane z egzystencją t. zw. popularnie „wieczorówek“, regulują następujące, szczero-polskie ustawy i wykonawcze rozporządzenia:

1) Ustawa z dnia 2. VII. 24 r. o pracy młodocianych i kobiet.
2) Rozporządzenie Min. Pr. i Op. Społ., w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. z dnia 31. XII. 24 r. o wykonaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych.
3) Ustawa z dn. 15. VII. 25 r. o państwowym podatku przemysłowym.
4) Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 7. VI. 27 r. o prawie przemysłowem.
5) Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z dnia 4. II. 30

r. w sprawie egzaminów dla eksternistów czeladniczych.

6) Zarządzenie Min. W. R. i O. P. w sprawie nazw szkół dokształcających z dn. 4. II. 30 r.

7) Rozporządzenie Min. Przem. i Handlu w porozumieniu z Min. W. R. i O. P., z dnia 15. VII. 30 r. w sprawie zmiany przepisów dotyczących egzaminów na czeladnika,

oraz inne przepisy, o charakterze lokalnym.

Z powyższych praw ogłoszonych wynika, że z jednej strony komuny, zarówno większe miasta jak i mniejsze gminy, mają obowiązek utrzymywania szkół dokształcających, w ilości wystarczającej dla pomieszczenia wszystkich młodocianych zatrudnionych w miejscowym przemyśle, z drugiej natomiast strony prawa te nakładają na uczniów przemysłowych obowiązek uczęszczania do szkół dokształcających, przez cały czas trwania „terminu“. Pewne grupy usiłowały ten stan prawny interpretować w taki sposób, iż terminator musi uczęszczać na naukę jedynie do 18 lat, zapatrywanie jednak takie jest zgoła mylnem, gdyż prawodawca zupełnie wyraźnie zastrzega, iż pryncypał ucznia i zastępca tego pryncypała odpowiadają za uniemożliwienie uczniowi korzystania ze szkoły dokształcającej aż do zakończenia praktycznej nauki zawodu, czyli „terminu“; tylko abiturjenci szkół dokształcających lub szkół, uznanych przez Państwo za conajmniej równoznaczne im, mogą stawać do egzaminu na czeladnika. Opuszczanie nauki teoretycznej przez ucznia przemysłowego jest ustawowo karane, niema zato przewidzianych żadnych rygorów karnych za wszelki brak pilności z jego strony.

I tu leży środek ciężkości tego, w naszych warunkach, nieszczęśliwego ustosunkowania się wzajemnego szkoły i ucznia.

A więc, gmina zakłada szkołę, daje na nią lokal, światło, opał, woźnych i część wynagrodzenia dla personelu nauczycielskiego; w pokryciu pozostałej części poborów bierze udział Państwo, ściągając na ten cel podatek specjalny z handlu i przemysłu, a to na zasadzie art. 120 ustawy z dnia 15. VII. 25 r. Opodatkowanie to wynosi aż do 25% ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych i tworzy sumę,

przeznaczoną na szkoły zawodowe wogóle, z której 20% idzie dla wyższych uczelni zawodowych, 30%, do uznania Min. W. R. i O. P., dla szkół o charakterze społecznym, pozostała zaś kwota powinna być zużyta na inne szkoły zawodowe okręgu, w którym podatek ściągnięto. W rezultacie Państwo partycypuje tylko w regulowaniu pensji wykładowców szkół dokształcających. a normy stosowane są więcej niż niskie. Wszystkie wydatki rzeczowe ponosi komuna, która jest de jure koncesjonarjuszką szkoły, ale która utrzymuje ją najczęściej, by literze prawa stało się tylko zadość, nie wykładając nic więcej ponad rzeczywistą ustawową konieczność. Ponieważ zaś takie rzeczy, jak lokal, można traktować rozmaicie, więc też niektóre szkoły, gromadzące np. 18-letnich wyrostków, o średniej wysokości 1.75 metra mają ławki, przeznaczone normalnie dla dzieci, powiedzmy z 4-go oddziału szkoły elementarnej, a korytarze szatnie i inne ubikacje, również przystosowane do odpowiedniego wieku! Można sobie wyobrazić, jak się przedstawiają sprawy ćwiczeń specjalnych, jeśli najzwyklejsze notowanie pod dyktando wykładowcy jest już niezwykle utrudnionem. Wyposażenie tych szkół w potrzebne środki naukowe należy właściwie do władz państwowych, jednak w tym względzie robi się nadzwyczaj mało. miejscami absolutnie nic.

Miasta, utrzymujące specjalne szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, t. zw. „dzienne“ starają się tam o niezłe wyposażenie swego personelu administracyjno - pedagogicznego oraz instruktorskiego i stwarzają warunki względnie możliwego bytowania, o niby „swoje“ zaś szkoły wieczorowe miasta te dbają przeważnie tyle, na ile są do tego zmuszone, jak mówiliśmy, ustawą i względami koniecznego „prestige‘u“ własnego; w praktyce niejednokrotnie więc rola tych szkół sprowadza się do roli uprzykszonego pasierba.

Jeśli chodzi o wysiłek materjalny stolicy w kierunku kształcenia jej młodych obywateli, to jest to rzeczywiście dziedzina, którą Warszawa poszczycić się może: z górą 20 miljonów rocznie wydatkuje Magistrat na Oświatę i Kulturę. Znajdujemy tam utrzymanie olbrzymiej ilości szkół powszechnych, pobudowanych z godnym zazdrości i podziwu zapałem, a hojnością, spotykamy gimnazja, szkoły rzemieślnicze i rękodzielnicze, rozmaitego rodzaju kursy i t. d. i t. d.

I pod tym względem Zarząd miasta jest i będzie z pewnością poza wszelkiemi zarzutami: szkoły całkowicie miejskie *godnie* reprezentują stolicę, a licznie zwiedzający je goście zagraniczni w czambuł je chwalą, nie kryjąc prawdziwego uznania. Wszystko więc, co stanowi w szkolnictwie wyłączną własność Warszawskiej Gminy — postawione jest prawie na ostatnim szczeblu doskonałości, zato jednak szkoły dokształcające muszą się kontentować dwoma opiekunami, t. j. miastem i państwem i przeświadczenie o tem ma już zainteresowanemu wystarczyć, niestety, do szczęścia.

Świeżo w jednem z miast wydały władze okólnik, ustanawiający jako minimum uczniów w klasie dokształcającej liczbę 40-tu definitywnie zapisanych terminatorów, co ma ten praktyczny skutek, iż w razie zebrania np. 60 kandydatów do klas 3 należałoby ich pomieścić w jednym oddziale, bo na prawo do otwarcia dwóch klas równoległych szkoła posiada zamało zgłoszonych kandydatów! Następnie, jeśli reguła ta dotyczyćby miała tylko klas 1-ych i 2-gich, to powiedzielibyśmy, że tam wkrótce po rozpoczęciu roku stosunkowo większy procent na naukę nie uczęszcza, wskutek słabszego uświadomienia sobie jej celu, przez co wykładowca z mniejszą ilością uczni ma w klasie ostatecznie do czynienia i łatwiej ich może opanować, przytem klas 2-gich zawsze jest więcej niż trzecich i z mniejszą trudnością można zgromadzić w nich przepisaną liczbę uczni, w trzeciej natomiast trudno sobie poradzić z tym „ogonem“, który pozostanie po wpisaniu 40-u nazwisk na listę; zauważyć należy, że, jakkolwiek wszystkie klasy w zasadzie powinny być jednakowo traktowane co do konieczności pozytywnych wyników nauki, to jednak najwięcej zależeć nam musi na klasach trzecich, z których się wypuszcza ludzi bezpośrednio w życie. Od sposobu przygotowania do tego życia, od tego, czy dany abiturjent „wieczorówki“ przyswoił sobie metody myślenia, niezbędne dla pracownika przemysłu doby obecnej, czy gruntownie zapoznał się z teorją tego, co praktycznie przerabiać będzie w warsztacie, czy umie mierzyć, nie łokciem i calówką, lecz przyrządami o dokładności np. jednej setnej i dwuchsetnej milimetra, czy umie wreszcie oceniać, liczyć, patrzeć i widzieć — od tego wszystkiego, obok czynników natury moralnej — zależeć będzie jego przyszłość w zawodzie. Może się stać albo pożytecznym i pożądanym

członkiem inteligentnej rodziny fabrycznej, cząstką mózgu zasilającego energją i wolą pędnie i maszyny i przekształcającego zamarłe bryły kamienia i żelaza w tętnące życiem warsztaty pracy, *albo* też może powiększyć jedynie szeregi bezrobotnych, stać się ciężarem społecznym, pół laikiem i pół fachowcem, szkodliwym dyletantem i „rozparzeńcem", pragnącym wiele wziąć, ale nie mogącym wzamian prawie nic dać z siebie.

Specjalnie okres ciężkiego kryzsu, wstrząsającego całym światem i ciążącego kamieniem na szyi młodego i nie tak wiele okrzepłego jeszcze organizmu Polski, wysuwa jako jedno z naczelnych, sztandarowych haseł, które powinna sobie postawić wszelka w granicach państwowego myślenia zawarta polityka, hasło konieczności szkolenia najwytrawniejszych fachowców, przy jednoczesnem obserwowaniu obowiązku stwarzania ludzi uczciwych, zdrowych i oddanych krajowi, przenikniętych duchem patryjotyzmu i ofiarności.

Rzeczywiste uzdolnienie i wyrobienie fabryczne młodych ludzi, stających na progu samodzielnego życia i rozumiejących, że trzeba się wszelkiemi siłami starać o stworzenie taniej produkcji, pozwoli przemysłowi wydajnie walczyć z zagraniczną konkurencją, obniżyć ceny a podwyższyć jakość wypuszczanych na rynek towarów i przez to nietylko przetrwać burzę gospodarczą, ale pomału zyskać nowe pola zbytu i większą na świecie popularność.

O ile dawniejsze zakłady przemysłowe musiały w pierwszym rzędzie dbać o wyrobienie manualne człowieka oraz o jego t. zw. pracowitość, o tyle teraz jakość mózgu bezpośredniego producenta, stopień doskonałości osiągniętej w technicznem wykonaniu należycie nastawionej myśli — stanowi niemal wyłącznie o pozycji, zajmowanej przez daną wytwórnię na arenie zmagań świata popytu i świata względnej podaży. Jeśli z wyższych uczelni technicznych otrzymujemy pierwszorzędny materjał do kierowania produkcją, to troską naszą musi być stworzenie kadr armji przemysłowej, dla racjonalnego wypełnienia zadań, nakreślonych przez oficerów tej armji t. j. inżynierów. Jakiekolwiek półśrodki i kompromisowe załatwienia sprawy są niewskazane, gdyż zawsze w rozgrywce ten zostanie w tyle, kto z byle czem do niej staje.

Dlatego też uważamy, że takie metody, jak np. omówione już narzucanie wielkiej liczby uczniów dla poszczególnych klas jest z punktu widzenia pedagogicznego nadzwyczaj niewskazane, produkcja zaś należycie niewyszkolonych czeladników musi okazać się dla przemysłu zatrutą krwią, im więcej której w organizm jego przesiąknie, tem prędzej do uwiądu i paraliżu go doprowadzi.

Twórzmy więc prawdziwych specjalistów. Dajmy na ten cel środki w postaci dobrych lokali, dostatecznego światła, tanich, pół-darmowych podręczników, organizujmy seminarja dla przeprowadzania ćwiczeń bieżących i ćwiczeń zaległych, dla tych, którzy podążyć nie mogli za kursem. Pamiętajmy, że jeśli pracodawca stworzył przymus utrzymywania szkół dokształcających, to jedynie dlatego, że szkoły te są dla Ojczyzny potrzebne, są niezbędne de facto, nietylko de jure. Niema mowy o tem, żeby dzienne szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowe mogły dawać kontyngensy pracowników fabrycznych, bo szkół tych jest bezporównania mniej, kosztują znacznie drożej i często wypuszczają ludzi, których nic później do przemysłu nie ciągnie, gdy natomiast „wieczorówki“ dokształcają tylko elementy już pracujące w zawodzie.

Zmienić szereg rzeczy w szkołach omawianego typu, oprzeć je o państwo, skoro komuny są u progu bankructwa, i spowodować inny wygląd tej pierwszej złej strony medalu pod nazwą *przymus dokształcania* — to jest jednym z nakazów chwili bieżącej.

Wówczas sama przez się zmieni się i druga, również zła, strona tego medalu, przedstawiająca oblicze młodzieży uczęszczającej do szkół dokształcających nie z własnej woli, nie ze zrozumienia potrzeby i racji stanu, ale z ciężkiej konieczności, dopingowanej rygorem karnym, który w postaci potrącenia z zarobku dwuch złotych za każdy opuszczony dzień — wisi nad terminatorem.

A można tych uczniów podzielić na trzy grupy zasadnicze, a więc tych, co chcą i co mogą korzystać z dobrodziejstw ustawy o dokształcaniu, tych coby chcieli, ale którym przeciwności życiowe nie dozwalają na wyniesienie dodatnich rezultatów ze szkoły, i tych wreszcie, którzy mogą ale nie życzą sobie... Pierwsza grupa najmniej stosunkowo liczną jest

w pierwszych klasach, dalej natomiast wzrasta na sile uszczerbek grupy ostatniej, zrzadka już tylko reprezentowanej w klasie trzeciej.Grupa druga, lub „partja środka“ inaczej, jest najliczniejszym odłamem i oczywiście najbardziej pożałowania godnym. Wyobraźmy sobie np. chłopca, który kilka kilometrów drogi przebywa pieszo rankiem, aby o czasie stawić się do pracy, następnie bez obiadu a bardzo często i bez ciepłej strawy przebywa w zakładzie przemysłowym do godziny 16-ej lub 17-ej i potem znów częściowo tramwajem, częściowo pieszo (a posiada na dzień tylko dwa ulgowe przejazdy, bez prawa przesiadania) zdąża do szkoły zmęczony i brudny; tam każą mu częstokroć słuchać wykładów teoretycznych, niepopartych doświadczeniem, na przeprowadzenie którego uczelnia nie posiada kredytu...

I któż się dziwić będzie, iż naturalnem pragnieniem takiego młodzieńca będzie zasnąć na chwilę i odpocząć w klasie, tembardziej, jeżeli choroba lub mus załatwiania jakichkolwiek spraw spowodowały opuszczenie przez niego poprzedniego wykładu i zupełny już brak możności zrozumienia — bieżącego. Wykładowca, widząc przed sobą część uczni z trudem podnoszących klejące się powieki i część, zdradzających chęć do łobuzerki i wyczyniania najbardziej przemyślnych psikusów, za które wszak nic z poborów nie potrącają, albo zaczyna mówić matowo bez werwy dla dopełnienia obowiązku jedynie, albo też traci panowanie nad sobą a tem samem przestaje być pedagogiem.

Klinem między te dwie przymuszone strony, t. j. koncesjonarjusza szkoły i wychowanka jej, wchodzi osoba nauczyciela, na którym skrupia się wszystko. On się znajduje między młotem a kowadłem, jest tym statkiem, którego wiatr przeznaczeń rzucił na wzburzone fale między Scyllę etatów, budżetów i niemocy a Charybdę niechęci.— Jedni nauczyciele powiadają sobie tylko, że „Muss ist eine harte Nuss“, inni starają się junctis viribus dążyć ku naprawie złego stanu rzeczy. Przyszłość czeka.

STAN. MALINOWSKI.

ODRĘBNOŚĆ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ

Szkołę dokształcającą stworzyło życie. Szalejąca jeszcze tak niedawno nad Polską burza wojenna poczyniła, nie mówiąc o innych, ogromne spustoszenia moralne. Młodzież ucierpiała pod tym względem najwięcej. Była to dla młodego pokolenia próba ogniowa, z której tylko charaktery mocne wyszły bez szwanku. Element słabszy, pozbawiony opieki rodziny i organizacyj społecznych, zeszedł na bezdroża. Typ człowieka wykolejonego zaciężył jak widmo nad młodem, a tak bogatem w doświadczenie, społeczeństwem polskiem.

Gdy na frontach umilkły armaty, zwiastując nadejście nowej ery, zabrał głos nauczyciel polski. Państwo złożyło w jego ręce losy młodego, „powojennego" pokolenia, którego obwiązkiem dzisiejszym stała się odbudowa wyniszczonego przez zabory i wojnę kraju. Ropoczęła się praca w równej mierze szczytna jak ciężka. Niski stan oświaty w kraju, jako spuścizna niewoli oraz zgubne skutki wojen sprawiły, że ilość szkół, otwartych w zaraniu niepodległości, okazała się zbyt małą w stosunku do istotnego zapotrzebowania. Państwo, samorządy oraz prywatna inicjatywa społeczeństwa, aczkolwiek dokładały wszelkich starań, to jednak nie mogły sprostać zadaniu: ilość dzieci w wieku szkolnym znacznie przewyższała skromne możliwości ówczesnego szkolnictwa. Z drugiej strony, młodzież szkolna, która wskutek wojny przerwała naukę, wprzągnięta dzięki ciężkim warunkom materjalnym do pracy zarobkowej, nie mogła już uczęszczać do normalnej szkoły powszechnej, zaczęto tworzyć szkoły nowego typu — szkoły dokształcające. Istotnie rozwój tych szkół świadczy najwymowniej, że oświata była i jest hasłem naczelnem całego społeczeństwa i każdego rządu polskiego.

Wychodząc z założenia, że każda szkoła jest przedewszystkiem zakładem wychowawczym, zaryzykujemy następujące twierdzenie: jeżeli zadaniem szkoły normalnej jest szerzenie dobrych zasad, to szkołę dokształcającą stworzono poto, by wykorzeniać złe. Jest to, zdaniem naszem, zasadnicza różnica, którą należy uwzględniać, mówiąc o

szkole dokształcającej. Jeżeli zgodzimy się z teorją empirystów, że dusza dziecka jest „niezapisaną kartą“, to jakież smutne zrobimy odkrycie, zaglądając do dusz (jeżeli się nam uda) naszych wychowanków ze szkół dokształcających. Na białych kartkach dostaniemy kreski, brutalnie wyryte przez krótkie, ale jakże twarde życie. Zadaniem szkoły i główną troską wychowawców jest złagodzenie ostrości tych kresek i wpojenie takich zasad, któreby były zdolne zatrzeć ślady pierwszych, najczęściej niefortunnych, zetknięć z rzeczywistością.

Przechodząc do scharakteryzowania pracy w szkołach dokształcających, musimy przedewszystkiem omówić sprawy metodyczne. Metodyka, mając na celu znalezienie najskuteczniejszych sposobów podawania wiedzy uczniom, musi uwzględniać w każdym wypadku zdolność odbiorczą ich umysłów. Opierając się na danych psychologicznych, zachęca się wzbudzenie uwagi czynnej i tak zw. czynnej wtórnej, która powstaje wskutek wzrastającego stopniowo zainteresowania. Należy więc za wszelką cenę zainteresować ucznia przedmiotem.

Z tego punktu widzenia pracę nauczyciela można nazwać normalną, jeżeli jego słuchacze są przedewszystkiem uczniami, a lekcje stanowią ich główne, a nawet jedyne zajęcie. Zdawałoby się, że tak być powinno, jednak w szkołach dokształcających sprawa przedstawia się inaczej. Uczniami są tu dziewczęta i chłopcy, praktykujący w przemyśle i handlu, dla których ława szkolna jest najczęściej odpoczynkiem po całodziennej, nieraz bardzo ciężkiej, pracy.

Nauczyciel staje tu wobec nowych zagadnień i mając przygotowanie teoretyczne do nauczania w szkołach normalnych, nieraz bywa zaskoczony oryginalnością sprawy, którą jako wychowawca musi rozstrzygnąć.

Już od pierwszego zetknięcia się nauczyciela z uczniami los jego jest przesądzony. Jeżeli zostawił dobre wrażenie — będzie miał pracę ułatwioną, w przeciwnym wypadku sytuacja jego stanie się bardzo trudną.

Chwila wejścia nauczyciela do klasy, pierwsze wypowiedziane zdanie — powinny odegrać rolę zastrzyku podniecającego, którego zadaniem jest wprowadzenie uczniów ze stanu „oklapnięcia“, w jakim najczęściej się znajdują po

całodziennej pracy fizycznej. Działanie jednak takiego zastrzyku może być krótkotrwałe, jeżeli się umiejętnie nie wykorzysta odniesionego sukcesu. Zasada powyższa obowiązuje w każdej szkole, lecz nie należy zapomnieć, że jeżeli w szkole normalnej nauczyciel pokonywa jedynie bierność uczniów, starając się skupić ich uwagę, to w szkole dokształcającej musi wzbudzić zainteresowanie w tak wysokim stopniu, by uczniowie mogli na czas wykładu zapomnieć o swem zmęczeniu.

Przypuśćmy jednak, że udało nam się tę trudność pokonać. Zaczną się inne. Oto wykład, rozpoczęty w umiejętnie wytworzonej atmosferze, przestaje naraz interesować wielu, gdyż, poprostu, nie są w stanie zrozumieć tego, co mówi nauczyciel. Jest w tem zawsze pewien procent winy tego ostatniego, ale właściwa przyczyna tkwi w niejednakowem przygotowaniu kandydatów. Przerwa w nauce, spowodowana bądź koniecznością pracy zarobkowej, bądź brakiem nadzoru i opieki ze strony rodziców, fatalnie odbija się na wiadomościach takiego kandydata do szkoły dokształcającej. W rezultacie uczeń, posiadający świadectwo szkoły powszechnej z przed dwóch lub trzech lat, a więc właśnie taki, którego się nie powinno przyjąć do szkoły dokształcającej, nie umie rzeczy najbardziej podstawowych. Ponieważ szkoła dokształcająca jest przedewszystkiem zakładem wychowawczym, przeto uczniów takich bezwzględnie należy przyjmować. Stwarza to jednak nowe trudności.

Jeżeli wymieniliśmy poprzednio w rzędzie czynników, utrudniających pracę w szkole dokształcającej, przemęczenie uczniów całodzienną pracą zarobkową, to, z drugiej strony, z całą pewnością możemy twierdzić, że znacznie większym hamulcem jest bezrobocie. Zakrawa to na paradoks, jednak tak jest w rzeczywistości. Zdawałoby się, że, nie mając pracy, uczeń całkowicie poświęca się nauce: praktyka jednak wykazuje, że jest inaczej. Po utracie posady, stan psychiczny młodzieńca, który już zakosztował pracy zarobkowej, a więc i pewnej samodzielności, jest fatalny. Ogarnia go zniechęcenie, nie widzi potrzeby dalszego kształcenia się, zaczyna opuszczać lekcje, zwalnia się nieustannie w celu poszukiwania pracy i t. d. Wykorzystują to uliczni agitatorzy, szerząc wśród młodzieży hasła wywrotowe. ileż to razy ucz-

niowie, zbierający się przed szkołą, byli narażeni na wysłuchiwanie podburzających przemówień, tak że kierownicy szkół musieli wzywać policję. Prasa stołeczna podkreśla, że działacze komunistyczni nastawiają swe sieci przeważnie na uczniów szkół zawodowych dokształcających, uważając ich za najodpowiedniejszy element do celów propagandy wywrotowej.

Naszpikowani ponętnemi hasłami, często nie rozumiejąc ich znaczenia, wnosili uczniowie do szkoły szkodliwą atmosferę wiecową. W istocie jednak, podkreślamy to, robota wywrotowych elementów nie znajduje oddźwięku w szeregach naszej młodzieży rzemieślniczej . Znane są nawet wypadki pobicia agitatorów i odprowadzenia ich do komisarjatu przez uczniów. Wszystko to odbija się ujemnie na zajęciach szkolnych, wprowadzając niepożądany nastrój i stanowi jedną więcej przeszkodę, z jakiemi kierownictwo szkoły musi się borykać.

Jest jeszcze wiele innych, mniejszych trudności, ale gdzie ich niema? By spełnić uczciwie swój obowiązek, nauczyciel musi wszystkie trudności poznać. Jaką taktykę zastosuje? Doprawdy, trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jeden z generałów powiedział, że „taktyka nie jest nauką lecz sztuką", a w sztuce, jak wiadomo, recepty nie istnieją. Zajrzyjmy do swych serc — tam, z pewnością, znajdziemy niejedną zbawienną wskazówkę.

Jan Śniadecki, mówiąc o celu nauki, zalecał „oświecać rozum dla kierowania serca, by trafił na własny interes przez interes powszechny". A sercem kierować może tylko serce.

Najszczersze wysiłki nauczyciela, który tej zasady nie zastosuje, będą się rozbijały o brak zainteresowania i obojętność uczniów.

Jeżeli natomiast nauczyciel pozna swych wychowanków i uderzy w ton właściwy, będzie miał naprawdę wdzięczną pracę, przystosowując piękne zasady pedagogji teoretycznej do pojęć tych biedaków, których nikt racjonalnie nie kształcił, a których raczej zniekształciło życie. Taka praca jest naprawdę pożyteczną. Rezultaty jej w niektórych wypadkach są poprostu zdumiewające. Zmiana, jaka się dokonywa w uczniach w ciągu trzech lat pobytu w szkole, jest niekiedy tak ogromna, że staje się prawdziwą nagrodą dla

nauczycieli, z których niejeden może stracił już zdrowie w tej ciężkiej służbie. Nie mamy zamiaru wywalczać niniejszym artykułem jakichś przywilejów dla nauczycieli szkół dokształcających, chcielibyśmy jedynie uwydatnić odrębność tego rodzaju szkół i stwierdzić, że praca nauczyciela szkoły dokształcającej jest nadzwyczaj ciężka i odpowiedzialna. Fakt, że szkolnictwo dokształcające spełnia swe zadanie, jest chlubnem świadectwem prawdziwie ideowej i pełnej poświęcenia pracy nauczycielstwa.

INŻ. M. DIETRICH.

O METODYCE PRZEDMIOTÓW GRUPY TECHNOLOGICZNEJ

(Dokończenie).

Trzeba również unikać pytań, samo przez się zrozumiałych. Niektóre pojęcia w nauce wynikają z umowy, albo z doświadczenia, w tym wypadku należy dać uczniom ten materjał dogmatycznie, a po ustaleniu takich pojęć rozwijać heurezę. Wyższy stopień nauczania heurystycznego mamy wtedy, gdy uczniowie sami prowadzą dyskusję na dany temat, a nauczyciel tylko kieruje dyskusją i streszcza wywody uczniów. Naprzykład bardzo ożywioną dyskusję można wywołac na tematy: Jakie spawanie jest lepsze, elektryczne czy tlenowo - acetylenowe lub np. wodorowe, jaki silnik trzeba wybrać dla warsztatu z zadaną ilością obrabiarek, jaki system premjowy jest lepszy i t. d. Tematów takich życie nasuwa dużą ilość.

W związku z heurystycznym sposobem nauczania powstaje pytanie, czy potrzebny jest podręcznik w szkole. Jeżeli uczniowie prowadzą systematycznie notatki i rysunki w zeszytach, to podręcznik jest zbyteczny, oprócz kalendarzy technicznych. Podręczniki technologji są potrzebne dla bibljoteki szkolnej i mogą być wydawane uczniom, lecz w klasie nie są niezbędne.

Nauczyciel zawsze powinien pamiętać, że główna jego praca odbywa się w klasie i nie powinien zrażać się tem, że powtórzy jedno i to samo, nawet kilkanaście razy. Kto z wykładowców nie ma cierpliwości, ten niech lepiej zawód nau-

czycielski porzuci, bo w 90% winy słabego poziomu klasy szukać należy nie w uczniach, a w nauczającym. Jako pomoc dla nauczyciela może służyć popęd u lepszych uczniów do bezinteresownego pomagania słabszym kolegom. Popęd ten trzeba rozumnie kształcić, aby z jednej strony nie rozwijać pychy a z drugiej strony nie poniżać miłości własnej słabego ucznia.

Ponieważ nauka technologji jest nauką czysto praktyczną, więc najlepsze rezultaty byłyby osiągnięte, gdyby wykłady prowadzone były w fabryce lub np. w hucie. Niestety, większość szkół nie może na to sobie pozwolić.

W niektórych szkołach nawet wycieczki nie mogą być uskutecznione w miarę potrzeby, z powodu braku funduszów. Niektóre działy technologji mogą być wykładane na podstawach czysto praktycznych. Do działów tych należy kuźnictwo, narzędzia, trasowanie, blacharstwo, obrabiarki.

Naprzykład, nauka o trasowaniu może być całkowicie przeprowadzona w klasie na zasadach prktycznych, poglądowo. Blacharstwo doskonale ilustruje się w klasie zapomocą zwijania wyciętych z papieru kawałków, poprzednio wyrysowanych przez uczniów na podstawie zasad geometrji wykreślnej. Nauka o narzędziach staje się niezwykle ciekawą dla uczniów, gdy nauczyciel objaśnia narzędzia, sposoby ich wykonania i manipulowania niemi, pokazując jednocześnie w klasie te typy, których brak w warsztacie.

Dużą pomocą dla nauczyciela technologji, (z reguły powinien być to kierownik warsztatów), jest dobry instruktor z wykształceniem zawodowem np. ze szkoły werkmistrzów w Bielsku lub Krakowie. Jeżeli instruktor program zajęć uzgadnia z wykładami teoretycznemi, to wtedy wiedza u ucznia zostaje na całe życie, nie jest oderwaną od praktyki i wówczas uczeń będzie istotnie inteligentnym pracownikiem warsztatowym. Szczególnie ta pomoc instruktora jest potrzebna przy studjowaniu teorji skrawania i obrabiarek; w samej klasie przerobienie działu bez pomocy warsztatów — jest prawie niemożliwością.

Do szkół rzemieślniczych idą uczniowie nie zawsze z zamiłowaniem do rzemiosła. Dużo pomiędzy nimi jest wykolejeńców, którzy byli niezdatnymi do innych szkół; a więc poziom rozwoju tych uczniów jest niższy w porównaniu ze szko-

łami ogólnokształcącemi i praca nauczycielska w szkołach rzemieślniczych jest trudniejsza, niż w szkołach średnich.

Trzeba pamiętać, że w szkołach rzemieślniczych kształcimy nie inżynierów lub techników, a tylko rzemieślników, a więc, dając im materjał bardzo obfity, wymagać trzeba tylko w niektórych działach gruntownej wiedzy, a więc najczęściej w organizacji pracy, teorji skrawania, nauce o narzędziach, teorji hartowania i własności technologicznych żelaza. Inne działy powinny być przerabiane w takim stopniu, aby tylko utrwalić w pamięci zasadnicze pojęcia i zjawiska, nie wdając się w szczegóły; zależy to oczywiście od specjalności, ku której dana szkoła prowadzi. Zagadnienia, poruszone w niniejszej pracy, są tylko podkładem, na którym powinien opierać się nauczyciel, i bynajmniej nie wyczerpują całokształtu sprawy: służą tylko do postawienia jasno wyraźnego celu i wytycznych do jego wykonania, zależnych od typu szkoły; są to tylko szkice do opracowania. Kuratorja powinny zorganizować kursy dokształcające dla wykładowców przedmiotów zawodowych w celu przyswojenia im zasad pedagogiki.

PIOTR RAFA.

Z PRAKTYKI WAKACYJNEJ

Zarząd Koła Łódzkiego, doceniając pogłębianie wiadomości teoretycznych, zdobytych w czasie studjów przez nauczycieli handlowców, uczących w szkołach handlowych — praktyką w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, zwrócił się do najpoważniejszych przedsiębiorstw w Łodzi za pośrednictwem Izby Przemysłowo - Handlowej z prośbą o pozwolenie członkom Stowarzyszenia odbycia miesięcznej bezpłatnej praktyki.

Zarząd wychodził z założenia, że nauczyciel handlowiec wtenczas dopiero odpowie warunkom, stawianym mu przez szkołę, gdy zapozna się z życiem gospodarczem swego ośrodka, wczuje się w tętno organizmu tak czułego, jakim jest np. Łódź.

Myśl zrealizowano i sześć największych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, spedycyjnych, ubezpieczeniowych i spółdzielczych zgodziło się na przyjęcie do pracy członków Koła.

Kilku kolegów zapisało się na listę pracowników wakacyjnych, między innymi i ja postanowiłem wglądnąć w tok czynności fabryki wyrobów bawełnianych. Ponieważ Łódź jest wybitnym ośrodkiem przemysłu włókienniczego, zgłosiłem się do pracy w jednej z największych fabryk, zatrudniającej w dobie obecnej ponad 8.000 pracowników, by poznać zbliska podstawowy dla łodzian warsztat pracy.

Przebyłem w biurze fabryki cały lipiec b. r., pracując 6 godzin dziennie. Zaciekawiała mię organizacja pracy w przedsiębiorstwie i księgowość tak dużego zakładu przemysłowego. Dlatego też, wykonując powierzone mi kolejno czynności, prowadząc księgi, sporządzając różne wyliczenia i t. p., przestudjowałem główną księgowość i poszczególne działy jak np.: dział eksportowy, bankowy, zakupu i sprzedaży bawełny i przędzy, dział księgowości fabrycznej, wekslowy, oddział sprzedaży wyrobów gotowych i inne.

Muszę z wdzięcznością stwierdzić, że tak członkowie dyrekcji, jak poszczególni pracownicy odnieśli się do mnie z prawdziwą serdecznością i uczynnością. Spotkałem przytem kilka absolwentek i absolwentów szkół handlowych łódzkich, którzy wprost prześcigali się w informowaniu mię o ich zakresie pracy, ich czynnościach, zaznaczając, że chociaż w ten sposób mogą spłacić częściowo dług, zaciągnięty przez nich w szkole. Ta żywa pamięć młodzieży, już pracującej o własnej szkole była dla mnie miłym objawem pięknej nici wychowawczej, łączącej młodzież ze szkołą nawet w kilka lat po opuszczeniu murów tejże.

Wnikałem z wielką uwagą w przedstawiane mi zagadnienia, starałem się wszystko zbadać, pytając o najdrobniejsze szczegóły. Spotykałem rzeczy nowe, nadwyraz dla handlowca ciekawe i nie utopijne, lecz realne, obracające się w efektywnych złotych, dolarach, frankach, funtach i t. d. Przyznaję szczerze, że wpadły mi po raz pierwszy do ręki różne oryginalne dokumenty na przesyłki eksportowe i importowe i wiele innych, które znałem dotychczas jedynie z formularzy.

Główną księgowość prowadzi się metodą włoską; niemniej jednak w poszczególnych oddziałach dominuje już księgowość przebitkowa z uwzględnieniem maszyn o napędzie elektrycznym. W księdze głównej jest ponad dwieście

rachunków. Dziennik za miesiąc jest grubą księgą na 10 cm. n. p.

W dziale eksportowym siedzą wytrawni urzędnicy, znający doskonale prawodawstwo handlowe i uzanse wielu krajów, charakter kupców poszczególnych narodowości, orjentujący się biegle w taryfach międzynarodowych. Firma eksportuje w większej i mniejszej ilości towary prawie do wszystkich części świata. Wyroby trafiają nawet do Ameryki Środkowej, względnie na Daleki Wschód.

Wspomnę tu o fakcie, jaki mi opowiedział jeden z urzędników.

Przed kilku miesiącami zjawił się w biurze sprzedaży firmy chłop polski przybyły z Brazylji. Zapewne bawił u rodziny i nadto postanowił przystąpić do tranzakcji handlowej z firmą. Oznajmił, że chce zakupić za wszystkie swoje pieniądze towary bawełniane i sprzedawać je w Brazylji. Kiedy go spytano, czy da sobie radę w handlu, gdyż wyszło najaw, że jest analfabeta, odrzekł z całym spokojem, iż ma syna, który dobrze się orjentuje w stosunkach tamtejszych, on sam rachuje dobrze i razem więc pokażą, „że Polak umie jenteres prowadzić". Urzędnicy, znający życzenia klienteli brazylijskiej, wybrali mu towar właściwy, który po zapłaceniu przesłano do Brazylji. I już od tego czasu kilkakrotnie przesyłki towaru na coraz to większe sumy powędrowały do naszego rodaka. I mówią, że Polak nie ma odwagi brać się do łokcia! Jaki piękny przykład nigdy niezniszczalnej potęgi pionierskiej ludu polskiego!

Z zainteresowaniem poznawałem interesy rembursowe i winkulacyjne przy dostawie bawełny i przędzy i złączone z temi operacje finansowo-bankowe. Zauważyłem, że przedsiębiorstwo prowadzi bardzo ostrożną politykę pieniężną i jestem pewien, że teraz mimo krachu walut i chwiejności najpoważniejsych instytucyj bankowych nie podniosło w tej dziedzinie żadnych strat.

Dział fabryczny księgowości głównej ma na celu dokładne wykazanie w książkach zapasowych rentowności poszczególnych oddziałów. W księgach tych zbiera się systematycznie obciążenia i świadczenia przędzalni, tkalni bielnika, wykończalni i t. d. przez co można zobaczyć, czy dany oddział wykazuje zysk, względnie straty. Dział ten daje również

biuru kalkulacyjnemu bogaty materjał w formie wyliczeń kosztów fabrycznych i handlowych.

Wydział wekslowy, poza powszechnie znanemi wiadomościami dyskonta i inkasa weksli, unaocznił mi w całej okropności bardzo często całkowity brak etyki kupieckiej u wielu niesumiennych z odbiorców. Firma odkłada całe paczki weksli z protestami jako już nieściągalne, a dołączona korespondencja, ze względu na swój często bezczelny charakter, w której kupcy usprawiedliwiają swój stan majątkowy, może najspokojniejsezgo człowieka wyprowadzić z równowagi. Doprawdy, tylko tak duże zakłady mogą wytrzymywać i to do pewnego chyba tylko czasu napór niesolidnych klientów.

Rzuca się w oczy konieczność wprowadzenia u nas więcej rygorystycznego ustawodawstwa handlowego, któreby z całą pieczołowitością wzięło w opiekę kupców słownych, solidnych, punktualnych w wyrównywaniu długów, a tępiło niemiłosiernie wszelkie objawy bandytyzmu gospodarczego.

Bardzo ciekawie zarganizowano w firmie oddział sprzedaży wyrobów gotowych. Wprowadzono mianowicie księgowość przebitkową i tak ją ułożono, że centrala wie w każdym dniu o wszystkich zaszłościach w rejonach, gdzie odbywa się sprzedaż fabrykatów kupcom detalistom. Całość urządzenia oddziału sprzedaży jest ostatnim wyrazem techniki biurowej i naukowej organizacji pracy.

Trudno mi tutaj w krótkim mym artykule przedstawić kolegom fachowcom wiadomości, dotyczące księgowości, arytmetyki handlowej, czy nauki o handlu, które zdobyłem w fabryce. Szczupłość miejsca, zresztą tajemnica, która mię obowiązuje, nie pozwalają mi na szczegółowe wyjaśnienia. Bogaty materjał, zebrany przeze mnie, służyć mi będzie w dalszej mej pracy pedagogicznej.

Przechodząc wspomniane działy, fragmentarycznie wyżej przytoczone i inne, zastanawiając się nad cisnącemi się zagadnieniami, zdobyłem przez praktykę wiele doświadczenia gospodarczego. Plonem bardzo ważnym mej praktyki jest to głębokie wewnętrzne przeświadczenie, że ucząc młodzież uczyłem zgodnie z wymogami życia gospodarczego. Nie spotkałem żadnego zjawiska, żadnej zasady, któreby stały w sprzeczności z wskazaniami autorów podręczników do

przedmiotów handlowych. Objaśniając obecnie młodzieży zagadnienia gospodarcze, czuję się pewniejszy w swych wywodach, bo wiem, że zbliżyłem się do rejonu gospodarczego, że życie gospodarcze, wartko płynące w naszej Łodzi, niesie mię na swych falach nie jak niepewnego losu rozbitka, lecz świadomego wygranej pływaka.

Koło nasze jako jeden z wniosków na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie podało i ten właśnie, by Zarząd Główny wystarał się o praktyki dla kolegów handlowców w różnych przedsiębiorstwach gospodarczych na terenie całej Polski. Zdaje mi się, że warto trochę czasu poświęcić na wglądnięcie w zazębiające się poszczególne koła ogromnej machiny gospodarczej, wypracowywującej lepsze jutro ukochanego przez nas Państwa.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Posiedzenie pełnego Zarządu Głównego.

Dnia 1 b. m. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia posiedzenie zwyczajne Pełnego Zarządu Głównego przy udziale 35 osób, reprezentujących: Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego (in corpore), Zarząd Sekcji Głównej Szkół Żeńskich, Zarząd Sekcji Głównej Szkół Handlowych, Redakcję „Głosu Szkoły Zawodowej" oraz Zarządy Kół w Białymstoku, Brześciu, Bielsku, Bydgoszczy, Cieszynie, Częstochowie, Gnieźnie, Grudziądzu, Jarosławiu, Kalwarji Zebrzydowskiej, Kamionce Strumiłowej, Kołomyji, Krakowie, Łodzi, Olkuszu, Poznaniu, Wilnie i Zakopanem.

Podajemy narazie sprawozdanie z działalności i planu pracy Wydziału Wykonawczego, Sekcyj Głównych i Redaktora, odkładając z braku miejsca do numeru następnego sprawozdanie z planów pracy Zarządów Kół oraz protokół przebiegu obrad.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia w dniu 30. III. r. b. ukonstytuował się na posiedzenu dnia następnego. Przewodnictwo objął kol. A. Kapuścński, inne funkcje podzielono, jak następuje: Wiceprezes kol. Sekel, sekretarz kol. A. Lipa, zast. sekr. — kol. A. Bartosikówna, skarbnik — kol. K. Gon-

tarski, zast. skarbn. — kol. M. Misiążanka, członkowie Zarządu — kol. kol: Koronkiewicz, K. Milicer i F. Podmiotko.

Wobec tego, że kol. Lipa mógł objąć stanowisko sekretarza dopiero od 1-go września, obowiązki jego pełniła do tego terminu tymczasowo kol. Bartosikówna. W pracach Zarządu Głównego brali ponadto stale czynny udział kol. kol.: K. Wróblewski, redaktor „Głosu Szkoły Zawodowej", A. Komornicka, przewodnicząca Sekcji Głównej Szkół Żeńskich, S. Kocot, przewodniczący Sekcji Głównej Szkół Handlowych, M. Kuczyński, przewodniczący Zarządu Koła Warszawskiego.

W ciągu 5 miesięcy, nie licząc dwóch miesięcy wakacyjnych, Zarząd Główny odbył 11 posiedzeń zwyczajnych, 1 nadzwyczajne, poświęcone specjalnie sprawie przejęcia koncesji na prowadzenie Szkoły Handlowej dla Dorosłych, nadto zorganizował wspólne posiedzenie z Zarządem Koła Warszawskiego, oraz Zarządów wszystkich Sekcyj, działających na terenie Warszawy w celu wzajemnej wymiany myśli, skoordynowania pracy i ożywienia działalności.

Oprócz udziału w tych uciążliwych zazwyczaj posiedzeniach, trwających z reguły po 4 — 5 godzin, wszyscy członkowie Zarządu uczestniczyli wielokrotnie w najrozmaitszych konferencjach, delegacjach, posiedzeniach, związanych z realizacją różnorodnych poczynań Zarządu. Warunki techniczne pracy Zarządu Głównego były doniedawna niezmiernie trudne, lokal przy ul. Żórawiej, złożony właściwie z jednego pokoju, w drugim bowiem i tak bardzo małym mieściło się całe biuro, maszyna, przedpokój, i poczekalnia dla obcych interesantów, musiał pomieścić oprócz Zarządu Głównego, redakcję, Sekcje Główne, Koło Warszawskie i wszystkie jego sekcje. Palącą była potrzeba zdobycia obszerniejszego lokalu. Ostatni Zjazd udzielił wprawdzie Komitetowi Wykonawczemu upoważnienia do nabycia i umeblowania własnego lokalu za środki pozyskane z 50-cio groszowych dodatków do składek członkowskich. Ze względu jednak na ogólną sytuację finansową Komitet Wykonawczy zrezygnował narazie z realizacji tej uchwały, zadowalając się wynajęciem nieco obszerniejszego lokalu, który zajmujemy od 1 września r. b.

Kontynuując prace poprzedniego Zarządu, położyliśmy nacisk w pierwszych miesiącach swej działalności na politykę zewnętrzną, t. j. czyniliśmy dalsze wysiłki, mające na celu

zdobycie pełnego zaufania, zrozumienie i poparcie u władz, zainteresowanie społeczeństwa i prasy sprawami szkolnictwa zawodowego. Przebiegu i wyniku tych prac w tym zakresie, treści rozmów i memorjałów, podawać szczegółowo nie będziemy, ponieważ były one drukowane na łamach naszego czasopisma. Pozwolimy sobie schematycznie przedstawić przebieg tych prac. Miesiąc kwiecień był dla Zarządu Głównego okresem gorączkowej wytężonej pracy w dwóch kierunkach: przygotowanie referatów dla Wicemnistra Pierackiego o najważniejszych potrzebach szkolnictwa zawodowego oraz organizacji tygodnia propagandy szkolnictwa zawodowego. Dla zebrania danych o bolączkach szkół zawodowych Zarząd Główny rozesłał pisma do Kół z prośbą o nadesłanie materjałów oraz zorganizował szereg zebrań; a mianowicie: dwa zebrania dyrektorów szkół technicznych, dwa zebrania dyrektorów szkół handlowych, jedno zebranie dyrektorek szkół zawodowych żeńskich, drugie dyrektorek łącznie z delegatkami szkół oraz zebranie dyrektorów szkól zawodowych dokształcających. Zebrany tą drogą materjał stał się podstawą 3 referatów wygloszonych na dwu konferencjach, które odbyły się w dn. 15 i 18 maja w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. przy udziale p. Wiceministra Pierackiego, prawie wszystkich urzędników Departamentu III Min. W. R. i O. P. i Zarządu Głównego naszego Stowarzyszenia. Sprawy szkół technicznych, rzemieślniczych i dokształcających referował na tych konferencjach kol. Kapuściński, szkół handlowych dyr. Wójtowicz, szkół żeńskich — kol. Bartosikówna. Streszczenie tych referatów drukowane było w numerach 6 i 7 „Głosu".

Główne momenty w pracy nad zorganizowaniem t. zw. „Tygodnia Propagandy" przedstawiały się, jak następuje: 7. V. odbyło się w gmachu M. W. R. i O. P. pierwsze zebranie Komitetu Propagandy pod przewodnictwem p. Wiceministra Pierackiego, na którem kol. A. Kapuściński wobec zebranych przedstawicieli Władz państwowych, Samorządowych, Izby Przemysłowo - Handlowej, stowarzyszeń społecznych i nauczycielskich zdał sprawę z pierwszych przygotowań, dokonanych przez Zarząd Główny oraz naszkicował plan dalszej akcji. Przebieg tej konferencj omówiony był w numerze 5-tym „Głosu".

Dnia 19. V. Komitet Propagandy zorganizował wielką

konferencję prasową w gmachu Państwowej Szkoły Handlowej im. Roeslerów z udziałem reprezentantów wszystkich kierunków i odcieni pism stołecznych. W ten sposób akcji propagandy szkolnictwa zawodowego nadany został bieg, zarówno w Warszawie, jak i w różnych ośrodkach Rzeczypospolitej, zaczęły się ukazywać artykuły w prasie, odbywały się odczyty, akademje, pokazy filmów propagandowych, odczyty przez radja i t. p. Akcja ta przeciągnęła się w różnych ośrodkach po dzień 20 czerwca.

Podkreślić tu należy wielką energję wszystkich Zarządów Kół naszego Stowarzyszenia, z jaką wzięły udział w tej akcji. Krótki przegląd akcji propagandy na terenie całej Polski podany był w numerze 7 „Głosu".

Przedwczesnem byłoby mniemanie, że praca ta dokonała już dużych zmian w ustosunkowaniu się społeczeństwa do szkoły zawodowej. Zarząd Główny uważa, że naruszoną bądź co bądź bezwładność myśli społecznej w sferze właściwej oceny znaczenia szkolnictwa zawodowego należy nadal jeszcze przez dłuższy czas pobudzać. Jako jedną z metod dalszego uświadomienia społeczeństwa o wynikach pracy i znaczeniu szkoły zawodowej Zarząd Główny uważa sprawę wystaw szkół zawodowych. Na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu postanowiono zorganizować w Warszawie zbiorową wystawę szkół zawodowych okręgu szkolnego Warszawskiego, a może nawet całej Polski. Ponieważ Stowarzyszene Techników czyni przygotowania do urządzenia akademji, poświęconej propagandzie szkolnictwa zawodowego, postanowiono wejść z niem w porozumienie, ażeby akademję tę związać z otwarciem projektowanej wystawy.

Zarząd Główny w związku z wyżej omawianemi sprawami, jak i niezależnie od nich utrzymywał oficjalny kontakt z Panem Ministrem W. R. i O. P. W końcu kwietnia delegacja w składzie kol. W. Koronkiewicza (jako prezesa ustępującego), kol. Kapuścińskiego, jako nowego Prezesa i kol. M. Sekela wiceprezesa, uzyskała audjencję u p. Ministra, a następnie była u p. Wiceministra i Naczelników wydziałów celem przedstawienia się w roli nowego Zarządu Stowarzyszenia, zreferowania projektów propagandy i projektu konferencji w sprawie bolączek szkolnictwa zawodowego.

Następne audjencje miały miejsce w końcu czerwca i o-

statnia 1 października, celem nawiązania osobistego kontaktu z nowym Ministrem Oświaty P. Jędrzejewiczem. Sprawozdanie z ostatniej audjencji było w numerze 8 „Głosu".

We wszystkich swych wystąpieniach wobec Władz Oświatowych Zarząd Główny powtarzał wytrwale postulaty, wysunięte przez Zjazdy Delegatów, zwłaszcza przez Zjazd ostatni, umieszczone w memorjale, złożonym Panu Mnistrowi w marcu r. b. oraz wysunięte na konferencjach majowych z Panem Wiceministrem Pierackim. Jak dalece Min. W. R. i O. P. uwzględniło, względnie zamierza uwzględnić te nasze postulaty, dowiemy się z referatu kol. Kapuścińskiego, który wraz z kol. Zalewskim z ramienia naszego Stowarzyszenia uczestniczył przed dwoma dniami w konferencji ministerjalnej, poświęconej sprawie organizacji szkół technicznych i rzemieślniczych (sprawozdanie z tej konferencji podaje na str. 341 kol. Zalewski).

Do zakresu prac Zarządu Głównego o charakterze polityki zewnętrznej, należy wydanie Pamiętnika I Ogólnokrajowego Zjazdu Nauczycielstwa Szkół Handlowych, odbytego w grudniu roku ubiegłego. Zarząd Główny zdecydował się, mimo obcięcia o połowę obiecanego przez M. W. R. i O. P. na wydanie Pamiętnika subsydjum do kwoty tylko złotych 1000 — na poniesienie olbrzymiego, jak na nasze fundusze, wydatku, wynoszącego ogółem prawie zł. 3000.— w przekonaniu, że bogata treść obrad Zjazdu, utrwalona w dostepnej dla wszystkich formie pamiętnika przynieść może rzetelny pożytek nauczycielstwu, stanowiąc jeden ze środków propagandowych szkolnictwa handlowego.

Powołany ad hoc przez Zarząd Główny Komitet Redakcyjny w osobach kol. kol.: K. Wróblewskiego, J. Kozierowskej i C. Trębickiego ukończył swe kilkumiesięczne prace nad skompletowaniem i uzgodnieniem z autorami materjału, a następnie nad skorygowaniem prac drukarskich w czerwcu Pamiętnik na 208 stronicach druku zawiera przemówienia p. Ministra Oświaty i p. Rektora W. S. H. w Warszawie prof Sujkowskiego, wszystkie referaty wygłoszone na Zjeździe, protokóły lekcyj pokazowych, historję organizacji Zjazdu, protokół obrad, wnioski, statystykę i listę imienną uczestników. Cały wysiłek finansowy Stowarzyszenia, cała wielka praca nad tym wysokiej wartości dokumentem naszych poczynań

może pójść na marne, jeżeli Zarządy Kół nie pomogą Zarządowi Głównemu do szerokiego rozkolportowania Pamiętnika. Nie powinno być uczestnika Zjazdu, nie powinno być nauczyciela szkoły handlowej, nie powinno być szkoły handlowej. do której nie dotarłby nasz Pamiętnik.

Przejdźmy teraz do krótkiego scharakteryzowania dokonanych wysiłków w zakresie wewnętrznej pracy organizacyjnej, samopomocowej i obrony zawodowej. Na pierwszem zaraz posiedzeniu naszego Zarządu wpłynęła sprawa opracowania regulaminu Komisji Rozjemczej przy Kołach, w związku z zatargiem, jaki wynikł na terenie jednego z Kół. Opracowanie regulaminu powierzono członkom Zarządu Głównego kol. Sekelowi i Gontarskiemu. Regulamin ten został opracowany, rozpatrzony i zatwierdzony przez Zarząd Główny. Na podstawie tego regulaminu rozstrzygnięta została wspomniana sprawa. Niestety jednak nie ostatecznie. Jedna ze stron wniosła odwołanie do Głównej Komisji Rozjemczej, która wobec tego w najbliższym czasie będzie musiała rozważyć tę pierwszą skargę apelacyjną.

Po przeprowadzeniu dość długich pertraktacyj z T. N S. W. reprezentanci naszego Stowarzyszenia wzięli udział w obradach Komisji Norm, regulującej normy płac i wpisów w szkołach społecznych i prywatnych. Dzięki udziałowi naszych delegatów w osobach kol. kol.: inż. Bobrowej, Lipy i Wyczółkowskiego, po raz pierwszy w b. roku uwzględnione zostało wyraźnie w uchwałach tej Komisji szkolnictwo zawodowe, uwzględnione zostały w normach prac przedmioty zawodowe, płatne podług nowo wprowadzonej IV kategorji płac

Zarząd Główny przystąpił do realizacji dawno już odczuwanej i wielokrotnie dyskutowanej potrzeby uruchomienia Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej. Powołana przez Zarząd Główny Komisja Organizacyjna opracowała statut i wszystkie niezbędne regulaminy. Na posiedzeniu w dn. 24. IX. Zarząd Główny rozpatrzył i zatwierdził przedstawiony przez Komitet Organizacyjny statut oraz regulamin dla Rady Nadzorczej. Dnia 18. X. odbyło się zebranie organizacyjne członków Kasy, wybrana została Rada Nadzorcza, która się już ukonstytuowała i rozpoczyna swą działalność. Terenem działalności Kasy ma być cała Rzeczpospolita, narazie jednak działalność Kasy będzie ograniczona do członków Koła

Warszawskiego. Kasa ma formę spółdzielni, udział wynosi zł. 10. —, odpowiedzialność dziesięciokrotna. Zarząd Główny postanowił ulokować w Kasie zł. 2000.—, Koło Warszawskie zł. 500.—, Koła, przy których Kasy nie istnieją, a które mają jakiekolwiek wolne własne fundusze, winnyby w imię solidarności koleżeńskiej ulokować je w nowopowstałej placówce samopomocy Stowarzyszenia.

W ostatnim tygodniu Zarząd Główny zdecydował się na uruchomienie pod firmą Stowarzyszenia 3-letniej Szkoły Handlowej dla Dorosłych o pełni praw tego rodzaju szkół. Będzie to szkoła wieczorowa, prowadzona dla dorosłych i młodzieży z przekroczonym wiekiem lat 18. Będzie to zatem pierwsza szkoła o podbudowie pełnej szkoły powszechnej, dająca możność młodzieży o przekroczonej granicy wieku ukończenia normalnej szkoły handlowej. Zdając sobie sprawę, że placówka Stowarzyszenia powinna być prowadzona przez grupę członków Stowarzyszenia, przedstawiających dostateczną rękojmię należytego zorganizowania tej szkoły i fachowego jej kierownictwa, Zarząd Główny postanowił wysunąć na dyrektora tej szkoły kol. S. Kocota, przewodniczącego Sekcji Głównej Szkół Handlowych i zaprosić do współpracy kol. Bartosikównę, Lipę, Wróblewskiego i Kotowicza. Kuratorjum udzieliło już Stowarzyszeniu koncesji i zatwierdziło dyrektora; szkoła rozpoczyna działalność w środę 4 listopada. Stowarzyszenie w imprezie tej nie angażuje się finansowo, koledzy zgodzili się otrzymywać pobory w miarę wpływów szkoły z opłat szkolnych i subsydjum rządowego.

Poważną troską Zarządu Głównego jest brak funduszów na rozwinięcie szerszej działalności w zakresie samopomocy i obrony zawodowej. Składki Kół napływają coraz nieregularniej, wysokość opłat z tego tytułu wskutek pewnego zmniejszenia się liczby członków, spowodowanego szalejącym kryzysem, maleje. A przytem Koła, zwłaszcza niektóre, nie wykazują dostatecznej energji w ściąganiu składek od swych członków. W rezultacie Zarząd Główny z trudem pokrywa bieżące wydatki, nie stać nas np. na opłacanie radcy prawnego, a tymczasem coraz częściej napływają od Kolegów z różnych Kół żądania o pomoc prawną, zapytania w rozmaitych kwestjach natury prawnej, których znaczną część musimy załatwiać wobec tego negatywnie. Nie posiadamy rów-

nież funduszów na wyjazdy delegatów Zarządu Głównego do Kół, co mogłoby się znakomicie przyczynić do ożywienia działalności, do usprawnienia w niektórych wypadkach gospodarki finansowej Kół.

Do najbliższych zamierzeń Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego w związku z projektem zorganizowania wspomnianej już Ogólnej Wystawy Szkolnictwa Zawodowego należy projekt zwołania zjazdu nauczycielstwa szkół technicznych i rzemieślniczo - przemysłowych. Zjazd taki będzie próbą sił, będzie jedną więcej manifestacją wagi i znaczenia szkolnictwa zawodowego, będzie zbiorową prezentacją wobec Władz Oświatowych nauczycieli, których one nigdy dotąd razem zebranych nie widziały i zbiorowego głosu ich nie słyszały.

Pozatem Zarząd Główny zamierza poświęcić sporą część wysiłków w tym kierunku, ażeby wielką jeszcze liczbę nauczycielstwa szkół zawodowych niezorganizowanego, rozproszonego w innych organizacjach nauczycielskich zjednoczyć w naszych szeregach dla nadania jak największej siły, powagi i wszechstronności wszystkim naszym poczynaniom, przedsiębranym w imię dobra i rozwoju ciągle jeszcze upośledzonego szkolnictwa zawodowego.

Następnie redaktor „Głosu“, kol. Wróblewski, przedstawił zebranym warunki, w jakich pracuje Komitet Red., jego usiłowania, aby nie przekraczać ram budżetu, mimo coraz różnorodniejszej i bogatszej treści Głosu, zakomunikował następnie o uzyskanej dalszej obniżce cen wydawnictw, wreszcie przedstawił plan zredagowania w najbliższej przyszłości kilku lub kilkunastu numerów „Głosu“. poświęconych specjalnym sprawom, jak: ideologja Stowarzyszenia, sprawy organizacyjne, kwalifikacje, stabilizacja i sprawy emerytalne, poszczególne typy szkół, sprawy wychowawcze w szkołach zawodowych, wychowanie obywatelskie i państwowe, zjazdy nauczycielskie, stosunek do innych organizacyj nauczycielskich, stosunek do sfer gospodarczych, dokształcanie, praktyki zawodowe i kursy nauczycielskie i t. p. Powodzenie tych planów zależy w dużej mierze od współpracy kolegów i dlatego redaktor zaapelował do Zarządów Kół i tą drogą jeszcze raz ten apel powtarza, aby Zarządy zechciały w najbliższym czasie porozumieć się z kolegami, którzyby chcieli w poruszonych

sprawach zabrać głos, zresztą nie bezpłatnie, gdyż Redakcja płaci za artykuły przeciętnie po 4 zł. od stronicy — zatem artykuł np. 3-stronicowy pokrywa autorowi półroczną składkę w naszem Stowarzyszeniu. Nazwiska i adresy kolegów autorów, tytuły ew. arykułów, oraz przybliżony termin ich nadsyłania prosimy podać do Redakcji „Głosu“ w siedzibie Stowarzyszenia.

Zarząd Sekcji Głównej Szkół Handlowych zajęty był głównie pracami nad zorganizowaniem Kursu Pedagogicznego dla nauczycielstwa szkół handlowych. Opracowany został program tego kursu, przeprowadzony był szereg konferencyj z Władzami. Obecnie jednak projekt tego kursu uległ takiej modyfikacji, że inicjatywę Sekcji Głównej Szkół Handlowych przejmuje M. W. R. i O. P., które ma samo zorganizować w grudniu bież. roku trzytygodniowy kurs dla nauczycielstwa wszelkich typów szkół zawodowych. Sekcja Główna Szkół Handlowych ma natomiast zorganizować na wiosnę szereg parotygodniowych kursów, poświęconych metodyce niektórych grup przedmiotów. Pozatem Zarząd tej Sekcji czyni przygotowania do zorganizowania działu szkół handlowych w projektowanej Ogólnej Wystawie Szkolnictwa Zawodowego.

Sekcja Główna Szkół Żeńskich zajmuje się w tej chwili zbieraniem materjałów, badaniem opinji Kół i poszczególnych członków w celu rozstrzygnięcia aktualnego zagadnienia, czy mają nadal istnieć samodzielne sekcje szkół żeńskich wobec nowej reorganizacji Ministerstwa W. R. i O. P. i skasowania oddzielnego wydziału szkół żeńskich. Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia zależą plany tej Sekcji. Projektowane były wysiłki w celu uruchomienia większej liczby sekcyj szkół żeńskich wobec tego, że dotychczas istnieją tylko 3 sekcje lokalne, a mianowicie w Warszawie, Łodzi i Wilnie. Sekcja Główna zamierza podnieść wobec Władz i społeczeństwa upośledzenie szkół gospodarstwa domowego, zamierza zająć się opracowaniem programów dla szkół gospodarczych żeńskich i uregulowaniem praktyk.

Z curjosów kwalifikacyjnych.

Otrzymaliśmy za pośrednictwem Zarządu jednego z Kół naszego Stowarzyszenia wielce charakterystyczny list, który poniżej w całości podajemy.

„Zwracam się do Zarządu Koła z prośbą o łaskawe zajęcie się sprawą moich kwalifikacyj, ponieważ moje prywatne starania nie doprowadziły dotąd do niczego.

Pracuję w P-wej Średniej Szkole Przemysłowo - Handlowej Żeńskiej od października 1924 r. jako nauczycielka rysunków zawodowych i kostjumologji w IX st. sł. Objęłam tę posadę na podstawie matury gimnazjalnej i absolutorjum P-wej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie. W 1925 r. pan Naczelnik Wydziału Szkół Zawodowych poinformował mnie, że dla otrzymania pełnych kwalifikacyj nauczycielskich, muszę się wykazać studjami i egzaminem na uniwersytecie. Skoro zdałam egzamin ten na Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. w 1927 r., okazało się, że trzeba zdać drugi egzamin pedagogiczny państwowy na Uniwersytecie Warszawskim. W październiku 1930 r. otrzymałam dyplom nauczycielski po złożeniu tego egzaminu; podanie moje z prośbą o przyznanie mi kwalifikacyj zwrócono mi jednak z Kuratorjum z odpowiedzią, że należą mi się pełne kwalifikacje w szkolnictwie ogólnokształcącem, lecz nie w zawodowem, w międzyczasie bowiem wyszło rozporządzenie, uzależniające te kwalifikacje od egzaminu specjalnego dla szkół zawodowych — egzamin ten jednakże nie jest oznaczony bliżej i nie prędzej niż za dwa lata oznaczony będzie.

Następnie podanie moje skierowane do Ministerstwa według wskazówek otrzymanych w Ministerstwie w Warszawie, z prośbą o przyznanie mi kwalifikacyj w drodze wyjątku na podstawie artykułu 18 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5. III. 1928 r. wraz z załącznikami zwrócono mi znów z Kuratorjum, twierdząc, że w najbliższym czasie ma nadejść z Warszawy okólnik, odnoszący się do spraw kwalifikacyj. Parę miesięcy potem w telefonicznej rozmowie p. Naczelnik Wydziału Szkół Zawodowych powiedział mi, bym wniosła podanie, jakkolwiek okólnik oczekiwany nie nadszedł jeszcze. Wniesione podanie jednak po kilku tygodniach znów zwrócono z Kuratorjum z żądaniem, by napisać je wg. podanego w nadesłanym wreszcie okólniku wzoru. Złożyłam więc podanie według schematu, popierając je 9 załącznikami — dowodami mych studjów, pracy nauczycielskiej i zawodowej.

Od dnia 1 lipca b. r. podanie to leży w Kuratorjum nieporuszone, gdyż „inne sprawy są ważniejsze", jak informuje

biuro i obawiam się, że zanim załatwione będzie, wyjdą nowe rozporządzenia, zarządzające kilka nowych egzaminów i kilka nowych form podań — usilnie więc proszę Zarząd Koła S.N.S.Z. o zajęcie się i poparcie mej sprawy.

Obniżanie poborów nauczycielskich a uchwała Komisji Norm.

Doszło do wiadomości Stowarzyszenia, że niektóre szkoły Warszawskie prywatne a nawet społeczne mylnie zrozumiały obywatelskie stanowisko Komisji Norm T. N. S. W. i S.N.S.Z., która uchwaliła przyjść z pomocą niezamożnej młodzieży kosztem obniżenia pensyj personelowi nauczycielskiemu o 10 do 15 proc., pozostawiając jednocześnie czesne w poszczególnych szkołach w wysokości dotychczasowej.

Naprzykład w niektórych szkołach obniżono płacę w ten sposób, że nauczycielstwo dopiero przy końcu września dowiedziało się, iż będzie otrzymywało 60 do 55 proc. norm T. N. S. W. Pozatem w jednej ze szkół pensje zostały wprawdzie obniżone jedynie o 15 proc., lecz z zastrzeżeniem, że należność będzie wypłacana dopiero w pierwszej połowie następnego miesiąca, zaś za opuszczanie każdej lekcji bez usprawiedliwionej poważnie przyczyny potrącana będzie odnośna kwota pieniężna.

Oświadczenie powyższe przedłożone zostało nauczycielstwu do podpisania pod rygorem wypowiedzenia posady.

Podajemy te fakty w nadziei, że zarządy wspomnianych szkół zechcą naprawić krzywdę, wyrządzona nauczycielstwu w tak ciężkich obecnie czasach.

Komunikat.

Pod kierunkiem i z subwencji Departamentu Szkół Zawodowych Ministerstwa W. R. i O. P., przy czynnym współudziale Warszawskiej Poradni Zawodowej dla Dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska", został wykonany przez Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa film p. t. „Szkolnictwo Zawodowe Żeńskie".

Film ten obejmuje dwie serje, z których każda stanowi zupełnie niezależną całość. Serja pierwsza składa się z następujących działów: 1) kilimkarstwa, 2) tkactwa, 3) koronkar-

stwa, 4) hafciarstwa; serja druga natomiast z: 1) introligatorstwa, 2) fotografji, 3) fryzjerstwa, 4) jubilerstwa, 5 serowarstwa i maślarstwa, 6) ogrodnictwa.

Dotychczas film ten, jako całość wyświetlano w czerwcu r b. 2 razy dla szkół powszechnych, raz dla zawodowych w Warszawie oraz dla szkół powszechnych w Krakowie. Serję pierwszą oddzielnie demonstrowano dla uczenic szkół powszechnych w Lublinie, serję drugą w Łodzi. W bieżącym roku szkolnym cały film obejrzały uczenice Dokształcających Miejskich Szkół Zawodowych w Warszawie. Ogółem film ten już widziało około 8000 dziewczynek. Szerszą jednak akcję eksploatowania danego filmu Poradnia Zawodowa dla Dziewczat rozpoczyna obecnie.

Myślą przewodnią przy realizowaniu filmu „Szkolnictwo Zawodowe Żeńskie" było zaznajamianie przy pomocy filmu z istotą pracy w różnych zawodach oraz propagowanie wśród młodzieży, zarówno wyższych klas szkół powszechnych, jako też średnich, zawodów mniej lub zupełnie nieznanych. Z praktyki bowiem dotychczasowej okazało się, że uczenice, kończąc szkoły powszechne i zgłaszając się do Poradni Zawodowych, w większości wypadków nie orjentują się zupełnie, jakich zawodów mogą się nauczyć w szkołach zawodowych i jakie kwalifikacje fizyczne i umysłowe wymagane są w poszczególnych zawodach.

Aby więc pogadanki zawodoznawcze, wygłaszane dla 7-ych oddziałów szkół powszechnych nie były martwą literą, ilustrowane teraz będą filmem, który uwypukli, zaakcentuje poruszone momenty oraz potwierdzi słowa prelegenta. Ponadto film może służyć, jako pomoc naukowa na lekcjach w szkołach zawodowych.

W dobie przeżywanego kryzysu gospodarczego idea kształcenia zawodowego winna znaleźć zrozumienie wśród szerszych warstw społeczeństwa. W tym celu fragmenty omawianego filmu będą wyświetlane na ekranach pierwszorzędnych kinematografów w dziale nadprogramów. Pierwszy nadprogram: kilimkarstwo i koronkarstwo ukaże się w najbliższym czasie.

Chętnie wypożyczamy film instytucjom kulturalno-oświatowym w Warszawie i na prowincji; np. kinematograf oświatowy Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu w War-

szawie wyświetlił już cały film, demonstrując po dwa zawody na jednym seansie. Wszystkie większe ośrodki szkolne zamówiły czy to cały film, czy poszczególne zawody na seanse, które mają być organizowane przedewszystkiem dla uczenic szkół powszechnych.

Dowodem tego, że film obrazujący szkolenie zawodowe dziewcząt był naprawdę potrzebny, jest duże zainteresowanie się nim zarówno kierowniczek Poradni Zawodowych, jako też sfer nauczycielskich. Film opracowany metodycznie wykonany pod względem technicznym — wzorowo, wzbudza wielkie zainteresowanie wśród wszystkich, którzy go oglądają.

Uwaga. Warunki wypożyczania filmu na prowincję: 1) koszta przesyłki wraz z ubezpieczeniem, 2) opłata na rzecz Zarządu Głównego Stow. „Służba Obywatelska" (amortyzacja filmu) w wysokości 25 zł. za jedną serję od dnia eksploatacji. Zgloszenia należy kierować do Centrali Poradni Zawodowych Stow. „Służba Obywatelska" — Warszawa, Wspólna 81.

Instytucje, któreby omawiany film chciały wyświetlać w Warszawie, winny się zgłaszać do Instytutu Filmowego — Nowy Świat 72, który udzieli wszelkich informacyj.

KASA POŻYCZKOWO — OSZCZĘDNOŚCIOWA.

(Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością).

W dniu 18 października r. b. odbyło się Zebranie Założycielskie Kasy Poż.-Oszcz. Koła Warszawskiego, na którem w obecności 22 członków przyjęto statut Kasy, dokonano wyboru członków Rady Nadzorczej i ich zastępców oraz omówiono zasadnicze sprawy, związane z działalnością Kasy.

Upoważniono przyszły zarząd do zarejestrowania statutu w sądzie.

W tajnem głosowaniu wybrano 9 członków Rady Nadzorczej: kol. kol. J. Bartosikównę, Z. Iwaszkiewicza, S. Kluźniaka, J. Kotowicza, Z. Kuczyńskiego, A. Lipę, F. Podmiotkę, M. Sekela, S. Wizego. oraz 3 zastępców: kol. kol. M. Panufnikową, J. Sytę, i W. Twarowskiego.

Upoważnono Zarząd do przyjmowania wkładów oraz zaciągania pożyczek w instytucjach pieniężnych do sumy, nieprzekraczającej odpowiedzialności Kasy.

Oznaczono, jako granicę najwyższego kredytu dla jednego członka: dla osoby fizycznej zł. 1.000. — a dla osób prawnych zł. 2.000.—

Przyjęto opracowany przez Komitet Organizacyjny regulamin dla Rady Nadzorczej.

Postanowiono nie przystępować narazie do żadnego Związku Rewizyjnego.

Zwołanie zebrania konstytucyjnego Rady Nadzorczej powierzono kol. A. Lipie.

W dniu 29 października r. b. odbyło się zebranie Rady Nadzorczej, na którem wybrano na prezesa kol. Z. Kuczyńskiego, na zastępcę prezesa kol. S. Wizego i na sekretarza kol. Z. Iwaszkiewicza; uchwalono zwrócić się z prośbą o przyjęcie stanowisk członków Zarządu do kol. W. Wyczółkowskiego, jako prezesa Zarządu, do kol. J. Gąseckiego, jako skarbnika — księgowego oraz do kol. O. Dąbrowskiej, jako sekretarza.

Na najbliższem zebraniu Rady Nadzorczej, na które zostaną zaproszeni członkowie Zarządu, nastąpi przyjęcie opracowanego już regulaminu dla Zarządu, regulamin przyjmowania i zwrotu wkładów, udzielania pożyczek oraz zostanie ustalona stopa procentowa od wkładów i pożyczek.

Zarząd Główny S. N. S. Z. wyraził zgodę na przyznanie Kasie pożyczki na zwiększenie kapitału obrotowego w sumie zł. 2.000. —

Po załatwieniu spraw organizacyjnych Kasa rozpocznie swą działalność prawdopodobnie już w drugiej połowie Listopada r. b.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 3 b. m. zmarł nagle ś. p. Aleksander Gołębiewski, członek Koła Warszawskiego naszego Stowarzyszenia. Zmarły wykładał w szkołach Zgromadzenia Kupców m. stoł. Warszawy, w gimnazjum Lorenca, na kursach handlowych T. Raczkowskiej i w Średniej Szkole Spółdzielczej oraz był recenzentem ministerjalnej Komisji Oceny Książek i Pomocy Szkolnych. Czasopismo nasze straciło w nim jednego ze swych korespondetów, zasilających łamy swemi pracami.

Odszedł od nas w sile wieku (zmarły liczył 49 lat) utalentowany i zamiłowany w swoim zawodzie pedagog, pozostawiając po sobie szczery żal w sercach uczącej się młodzieży i licznych kolegów.

Cześć Jego pamięci!

ECHO „TYGODNIA PROPAGANDY SZKOŁY ZAWODOWEJ".

Jak to w powakacyjnym numerze 7 „Głosu" zaznaczyliśmy, nie ze wszystkich stron kraju doszły nas wówczas wiadomości o przebiegu „Tygodnia". Od Kuratorjum Okr. Szk. Poleskiego otrzymaliśmy ostatnio bardzo ciekawą i cenną informację, z której wynika, że stosownie do okólnika Pana Kuratora na terenie całego okręgu Poleskiego przeprowadzono energiczną akcję propagandowo-informacyjną.

W szeregu szkół powszechnych i średnich ogólnokształcących wygłoszono przed końcem roku szkolnego odczyty, zorganizowano pogadanki dla starszych klas i oddziałów, przeprowadzono na zebraniach kół rodzicielskich akcję uświadamiającą w kierunku szkolnictwa zawodowego i agitującą za popieraniem go. — Ponadto Nacz. Wydziału Szkół Zawodowych w Kuratorjum, inż. Kaz. Wojciechowski, wygłosił w Brześ-

ciu nB. przed licznie zebranem audytorjum referat o konieczności kierowania szerszych mas do uczelni zawodowych, dbających o rezultaty wychowawcze narówni z innemi zakładami naukowemi, ale dających wraz ze świadectwem ukończenia możność bezpośredniej pracy zarobkowej w przemyśle, rękodziele lub handlu.

Referat powyższy został odbity w 1000 egzemplarzach i rozesłany po Okręgu, co jest szczególniej ważnem tak z racji użycia przez autora przekonywujących argumentów, jak i z powodu zamieszczenia spisu i krótkiego omówienia wszystkich szkół zawodowych Polesia. Między innemi spotykamy się tu i ze wzmianką o trzymiesięcznych kursach wędrownych, idea których winna znaleźć szczere zastosowanie w rozmaitych dziedzinach.

Jeszcze takich kilka koncentrycznych uderzeń na obszarze całego Państwa w mur przesądów, oddzielających u nas szkołę zawodową od gimnazjum, a rysy i pęknięcia pozostałe na nim przeobrażą się w wyłomy powiększając się z dniem każdym, aż do runięcia tego tworu ciemnoty i uprzedzenia. A mur ten daje dotychczas cień uczelni zawodowej i szkołom ogólnokształcącym słońca nie przysparza.....

inż. Bol. Zal.

DRUGI POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.

Główny Urząd Statystyczny zwrócił się do Zarządu Gł. S. N. S. Z. pismem z dn. 15 listopada b. r. z prośbą o zaapelowanie do naszych P. T. Koleżanek i Kolegów, aby 1) wzięli czynny udział w pracy związanej z przeprowadzeniem spisu ludności w dniu 9 grudnia b. r., oraz aby 2) wszczęli propagandę, mającą na celu spopularyzowanie spisu wśród najszerszych warstw ludności.

Zajmując obywatelskie i życzliwe stanowisko wobec powyższego apelu, Z. Główny powtarza go tą drogą wobec Szan. Kolegów, nie wątpiąc, że wobec doniosłości tej sprawy m. in. dla stosunków administracyjnych i gospodarczych apel ten znajdzie jak najpełniejszy oddźwięk.

O ile Z. Gł. otrzyma na czas broszurę propagandową p. t. „Co nam da drugi powszechny spis ludności", roześle ją członkom S. N. S. Z. jako dodatek do Głosu.

SZKOLNICTWO HANDLOWE

(Dział redagowany przez Prezydjum główne Sekcyj Szk. Handlowych)

Kurs wychowawczo - pedagogiczny dla nauczycieli i dyrektorów szkół handlowych.

Projektowany początkowo kurs wychowawczo-pedagogiczny specjalnie dla nauczycieli i dyrektorów szkół handlowych, organizowany przy pomocy Ministerstwa W. R. i O. P. wymagał conajmniej 50-ciu zgłoszeń z poza Warszawy. Wobec stosunkowo niewielkiej ilości zgłoszeń Kolegów z prowincji, organizacja tego kursu przybrała odmienny charakter. Ministerstwo W. R. i O. P. w końcu listopada lub w początkach

grudnia urządza w Warszawie trzytygodniowy kurs wychowawczo-pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych, który obejmowałby poza grupą wykładów ogólnych dla wszystkich uczestników, również cykl wykładów i konferencyj specjalnych, dostosowanych do poszczególnych działów szkolnictwa zawodowego (handlowego, technicznego, rzemieślniczego i t. p.)

Według informacyj, otrzymanych przez Główne Prezydjum Sekcyj Szkół Handlowych na audjencji u p. Nacz. Wydziału Szkół Handlowych p. Zaborowskiej w dniu 16 października, kurs ten obejmowałby ogółem 101 godzin wykładowych, z czego 61 godz. byłoby poświęcone na wykłady wspólne i specjalne, 30 godzin na dyskusję i 10 godzin na wycieczki. Wykłady wspólne obejmowałyby między innemi następujące zagadnienia:

1) rozwój fizyczny młodzieży w wieku szkolnym, 2) wychowanie fizyczne młodzieży na terenie szkoły zawodowej, 3) higjena pracy zawodowej, 4) psychologja młodzieży w wieku szkolnym, 5) psychologja wychowawcza, 6) dobór młodzieży do szkół zawodowych (poradnie i badania psychotechniczne), 7) zagadnienie koedukacji w szkole zawodowej, 8) zagadnienia wychowawcze w szkolnictwie zawodowem, 9) najnowsze systemy dydaktyczne

oraz wykłady specjalne, poświęcone samorządom i organizacjom szkolnym, czytelnictwu, wycieczkom szkolnym, kołom absolwentów, spółdzielniom i t. d. Do dnia 26 października nadesłano zgłoszenia 20 Koleżanek i Kolegów.

Ostateczny projekt programu będzie zakomunikowany przez Prezydjum Główne Sekcjom Handlowym Kół Stowarzyszenia w celu jego ewentualnego uzupełnienia lub zmodyfikowania, a o postępie prac organizacyjnych i dniu otwarcia kursu będą rozesłane okólniki oraz umieszczone komunikaty w Głosie Szkoły Zawodowej.

P. Zaborowska zapewniła delegację Prezydjum Głównego Sekcyj Szkół Handlowych, iż uczestnicy kursu otrzymają poza urlopem, ulgi kolejowe, zapomogi na koszty podróży oraz pewne zasiłki na ten cel również dla nauczycieli szkół prywatnych.

Wykłady rozpoczynają się w godzinach południowych dla umożliwienia Kolegom miejscowym wzięcia w nich udziału.

Koszt utrzymania w internacie ofiarowanym przez M. W. R. i O. P. dla uczestników kursu wynosiłby dziennie 5 złotych, a uczestnictwo w kursie powyższym — bezpłatne.

Nauka o handlu.

Podane poniżej ważniejsze fakty i informacje z ostatnich miesięcy dotyczące życia gospodarczego, mogą być użyteczne przy uzupełnianiu odnośnych działów wykładu nauki o handlu,

Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie ustaliła następujące standarty dla zbóż na rok 1931/32:
dla żyta 693—663 g/l. (118—113 f. kol.) dla pszenicy 753—726 g/l. (128—123

f. kol.) dla jęczmienia browarnego 677—661 g/l. 115—112 f. kol.) dla przemałowego 632—609 g/l. (107—103 f. kol.) dla pastewnego 615—592 g/l. (104—100 f. kol.) dla owsa 444—420 g/l. (74—70 f. kol.).

Ogólna ilość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych wynosiła według statystyki za 1929 r. — 575548, z czego przesiębiorstw handlowych i przemysłowych, prowadzących księgi handlowe było zaledwie 31845, co czyni około 5%, a przesiębiorstw handlowych, wykupujących świadectwa przemysłowe I-ej kategorji zaledwie 1070, co przedstawia znikome ¼% ogólnej ilości firm handlowych w Polsce.

W maju r. b. wprowadzono ustawową stabilizację waluty jugosłowiańskiej. Wartość dinara określono na 26,5 g czystego złota. Bank Narodowy Jugosławji obowiązany jest do wymiany banknotów, lecz w kwotach nie niższych niż 250.000 dinarów. Pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosi conajmniej 35%.

Według wyjaśnień Sądu Najwyższego pracownik, który uzyskał prawo do urlopu z początkiem roku kalendarzowego, tracić je może tylko wtedy, jeżeli sam rozwiązał umowę lub jeżeli pracodawca uprawniony był do zerwania umowy bez wypowiedzenia. Z tego powodu według orzeczenia Sądu łączenie należnego zwolnionemu pracownikowi urlopu z okresem wypowiedzenia umowy o pracę jest bez zgody pracownika niedopuszczalne i pracownik nie ma obowiązku korzystania z urlopu podczas wypowiedzenia i musi korzystać z urlopu dopiero po okresie wypowiedzenia, otrzymując za ten czas wynagrodzenie.

Bezpośrednie taryfy kolejowe i kolejowo-morskie, t. zn. taryfy związkowe, które ułatwiają bezpośrednią ekspedycję towarów i kalkulację kosztów przewozu do miejsca przeznaczenia, są bardzo ważne dla naszego eksportu. Po wprowadzeniu tych taryf związkowych z krajami sąsiedniemi i portami morza Adrjatyckiego oraz taryfy kolejowo-morskiej przez Constanzę (t. zn. szlak taryfy lewantyńskej) do portów bliskiego Wschodu, opracowywane są obecnie: taryfa związkowa polsko-jugosłowiańska polsko-szwajcarska oraz bezpośrednia taryfa kolejowo-morska z Anglją.

Na 1-go stycznia flota handlowa posiadała ogółem 31 statków o łącznym tonażu 65030 rej. tonn brutto. Według danych urzędu morskiego w Gdyni, powierzchnia wodna portu w Gdyni wynosi 273 ha, głębokość portu 6—12 m, 6 km. nadbrzeży portowych w eksploatacji, 64 km. torów kolejowych, 44700 m, powierzchni składów portowych, 38 dźwigów z czego 33 bramowe, 2 mostowe i 2 pływające oraz specjalne urządzenia do przeładunku węgla.

Wskutek załamania się kursu funta angielskiego, państwa skandynawskie odstąpiły chwilowo od waluty złotej. Poza tem wprowadzono ograniczenie w nabywaniu walut obcych oraz reglamentację wypłat zagranicznych w Czechosłowacji, następnie w Anglji, Finlandji i na Łotwie.

KONKURS.

na napisanie podręcznika Buchalterja fabryczna. Podręcznik ma być napisany jasno i zwięźle, objętości do 30 arkuszy druku, format papieru 23 × 16. Honorarjum 5.000 zł. za prawo wydrukowania 1-go wydania w ilości 2.000 egzemplarzy, za każde zaś następne po 2.000 zł. Prace opatrzone godłem i listy zaklejone z podaniem na kopercie godła, a wewnątrz imienia i nazwiska z fotograją, nadsyłać do dnia 31 grudnia 1932 roku do Prezydjum Fundacji Wieczystej im. Henryka Józefa Chankowskiego, w Warszawie, ul. Królewska 35 m. 11.

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Polonista. Zeszyt IV, Maj, 1931, Zeszyt V — VI, Lipiec—Wrzesień 1931.

Zeszyt IV Polonisty w dziale zagadnień metodycznych przynosi artykuły: Anny Kopczewskej: W poszukiwaniu nowego programu, Józefa Gołąbka: Opracowanie bajki Pies i wilk metodą szkoły pracy, Janiny Fitowskiej: Przykładowa lekcja gramatyki, Romana Zawilińskiego: Poprawianie wypracowań piśmiennych.

Na wyróżnienie zasługuje rozprawka Kopczewskiej ze względu na to, że autorka daje interesującą próbę rozwiązanaia trudnego problemu rozkładu materjału nauczania literatury ojczystej w gimnazjum wyższem. Kopczewska jest zdania, że należy trzy przedostatnie klasy zwolnić całkowicie od balastu historyczno - literackiego i porzeć naukę na lekturze utworów zgrupowanych na zasadzie ich właściwości konstrukcyjnych i estetycznych oraz zawartych w nich zagadnień ideowych. Zaznajomienie uczniów z całością rozwoju literatury ojczystej byłoby zadaniem klasy 8, w której byłoby miejsce na uporządkowanie materjału zdobytego w latach poprzednich i uzupełnienie go lekurą arcydzieł, niedostępnych dla mniej dojrzałych umysłów młodszych uczniów. Poruszane przez autorkę rozprawki zagadnienie grupowania utworów literackich na zasadzie występujących w nich problemów ideowych jest doniosłe dla nauki języka polskiego w szkole zawodowej przy doborze i rozkładzie materjału, przeznaczonego dla lektury. Rozprawka Zawilińskiego „Poprawianie wypracowań piśmiennych" omawia tę poruszaną już na łamach Polonisty kwestję z punktu widzenia praktyki szkolnej autora. Zawiliński radzi zapisywać wszystkie błędy z wypracować uczniów, dzielić je na pewne kategorje i następnie omawiać je z klasą w ten sposób, aby domagać się od uczniów możliwie samodzielnych wyjaśnień, popełnionych omyłek i utrzymywać w napięciu uwagę klasy.

Mimo zapewnień autora o ekonomiczności tego systemu, odnosi się wrażenie, że omawianie każdorazowo wszystkich błędów byłoby zarówno zbyt nużącem, jak i wymagałoby zbyt dużej ilości czasu.

Wydaje się raczej wskazanem dokonać pewnej selekcji błędów i za każdym razem omawiać jakąś typową grupę.

Interesująco się przedstawia rozszerzony w tym numerze Polonisty dział informacyjno - literacki, zawierający rozprawki M. Piechala O charakterze twórczości najmłodszych poetów, A. Szczerbowskiego Nowe rymy oraz recenzje z powieści polskich i książek dla młodzieży, które ukazały się w r. 1930.

Na uwagę zasługuje artykuł Piechala, w którym autor charakteryzuje mało znaną szerszym kołom czytelników twórczość poetów Kwadrygi. Z założeń ideowych tej grupy Piechal na pierwszem miejscu stawia postulat uspołecznienia sztuki oraz dążenie do utrzymania bezpośredniego kontaktu między twórcą a bieżącem życiem.

Zeszyt V i VI Polonisty zawiera artykuły: Janiny Wuttkowej Czytelnictwo dzieci w świetle nowych badań, Stanisława Tyńca Czytanki polskie w szkołach powszechnych, Zofji Niemojewskiej - Gruszczyńskiej Próba realnego rozwiązania zagadnień polonistyki w szkole średniej. Ireny Rozenhekówny Wypracowania domowe w klasach wyższych, Leona Langholza Współpraca polonisty z nauczycielem przedmiotów pedagogicznych.

Na uwagę nietylko polonisty. lecz i każdego interesującego się kwestjami wychowawczemi zasługuje rozprawa Wuttkowej.

Podstawą rozważań autorki jest przeprowadzona przez nią w szeregu szkół w Warszawie i na prowincji ankieta, obejmująca ogółem 2572 dzieci, w wieku od lat 9 do 15, mająca na celu zdobycie materjału dla ułożenia katalogu najpopularniejszych wśród dzieci polskich książek na międzynarodową wystawę literatury dziecięcej. Wuttkowa nie ogranicza się jednak do ustalenia stopnia poczytności poszczególnych książek, lecz przeprowadza wyczerpującą analizę motywów zainteresowań literackich dzieci zależnie od płci i wieku. Jeśli chodzi o zagadnienie popularności poszczególnych książek wśród młodocianych czytelników, to niezaprzeczenie na pierwsze miejsce wysuwa się Sienkiewicz: przedewszystkiem W pustyni i w puszczy, a następnie Trylogja i Krzyżacy.

Motywy zainteresowań chłopców i dziewcząt wykazują duże różnice, graficznie uwypuklone przez autorkę rozprawy. U chłopców na plan pierwszy wysuwają się motywy walk i przygód, dalej dzieje ojczyste i życie przyrody; u dziewcząt jest wyraźna przewaga motywów o charakterze emocjonalnym, przedewszystkiem miłość ojczyzny, obok tego bohaterstwo, szlachetność, współczucie. Zaznacza się też u tych ostatnich wyższy stopień zainteresowań dla religji i fantazji.

Wuttkowa próbuje również określić „stopień uspołecznienia dzieci na tle czytelnictwa", stwierdza, że dzieci młodsze mają zdecydowanie egocentryczne zainteresowania, z wiekiem zaznacza się wzrost motywów egzocentrycznych. Ustaliwszy, że zainteresowania literackie dzieci mają mało wspólnego z życiem współczesnem, Wuttkowa radaby je skierować w inną stronę; powtarza za Kaden - Bandrowskim, że literatura dziecięca wymaga gruntownej przebudowy „zamiast historji — maszyna, zamiast przygody — społeczeństwo.

Postulat ten budzi poważne zastrzeżenia. Zainteresowania literackie dziecka są czemś spontanicznem, naturalnie wytryskającem z jego psy-

chiki i dlatego sztuczne naprowadzanie ich na nowe tory jest całkowicie bezcelowe. Literatura dziecięca może te zainteresowania uszlachetniać, ale nie może i nie powinna popychać ich w biegunowo przeciwnym kierunku

Kwestję reformy polonistyki w gimnazjum wyższem wznowiła w tym numerze Niemojewska-Gruszczyńska. Polemizuje ona z A. Kopczewską, uzasadniając konieczność rozkładu materjału z punktu widzenia historyczno - literackiego. Za wytyczne w przeprowadzeniu nauki literatury ojczystej przyjmuje Niemojewska szereg zagadnień wiekuistych: 1) stosunek do Boga 2) stosunek do państwa 3) stosunek do życia 4) stosunek do przyrody 5) stosunek do sztuki.

Zgłębienie tych zagadnień w dziejach narodu na tle dziejów ludzkości rozwinie zdaniem autorki młodzież duchowo i nawiąże trwały kontakt między nią a książką.

Stojąc zasadniczo na stanowisku historyczno-literackiem, nie rezygnuje jednak Niemojewska z postulatu aktualizacji w nauczaniu literatury ojczystej. Postulat porusza również J. Rozenhekówna w rozprawce Wypracowania domowe w klasach wyższych, omawiającej ciekawą próbę kollekywnego opracowania przez uczniów klasy V-ej cyklu wypracowań. Autorka zaznacza, że konkretny zbiorowy cel, do którego dążyła cała grupa, przyczynił się ogromnie do podniesienia zainteresowań uczniów przedmiotem.

Z dziedziny szkolnictwa zawodowego mamy w tym numerze Polonisty artykuł L. Langholza, poruszający sprawę współpracy nauczyciela języka ojczystego z nauczycielem przedmiotów pedagogicznych w seminarjach nauczycielskich. Autor wyszczególnia szereg dziedzin w których polonistyka może dostarczyć bogatego materjału pedagogice. W zakresie psychologji dziecka można czerpać materjał zarówno z biografij wybitnych pisarzy, jak i z odpowiednich utworów literackich. Prozaicy staropolscy dostarczą dużo materjałów do dziejów wychowania wreszcie dla celów pedagogiki w ścisłem tego słowa znaczeniu można wykorzystać zagadnienia pedagogiczne, poruszane w utworach Prusa, Sienkiewicza i Żeromskiego.

Obficie przedstawia się w tym numerze Polonisty dział informacyjno - literacki, poświęcony literaturze regjonalnej. Artykuł wstępny Al. Patkowskiego Literatura a regjonalizm, mówi o zasługach Stefana Żeromskiego dla rozwoju tego prądu, którego był gorącym rzecznikiem w Snobizmie i postępie.

Dalej Wł. Pniewski omawia „Najnowszą literaturę polską o Pomorzu i morzu polskiem. Śląskowi jest poświęcony artykuł Kobieli Współczesna śląska literatura regjonalna. St. Essmanowski omówił „Dzieje Czartaka" (o próbach poezyj beskidzkiej). Z pozycyj wyszczególnionych w tych artykułach na uwagę zasługują ze względu na swój w ścisłem znaczeniu regjonalny charakter z literatury kaszubskiej Aleksandra Majkowskiego Spewe i Frantówci, Żece i przigode Remusa, z literatury śląskej dramaty Jana Jaronia i nowele Gustawa Morcinka Serce

za tamą. Te ostatnie ze względu na wiernie odmalowany świat pracy górniczej zasługują na rozpowszechnienie w szkolach zawodowych..

Z. K.

Praca Szkolna (N-ry 4, 5, 6 (kwiecień, maj, czerwiec).

Numery 4, 5, 6 (kwiecień, maj, czerwiec) „Pracy Szkolnej" przynoszą, jak zwykle, kilka artykułów, poświęconych ogólnym zagadnieniom pedagogicznym. Najciekawszy z nich może to artykuł p. G. Jampolera „Samokształcenie encyklopedyczne, specjalne i uniwersalne" (kwiecień) *). Zdając sobie sprawę z braków wykształcenia encyklopedycznego, które spowodowały jego bankructwo i zwrot ku wykształceniu specjalnemu, autor nie uważa jednak i tego ostatniego za ostateczny wyraz zdobyczy pedagogicznych. Wykształcenie encyklopedyczne jest powierzchowne i prowadzi do dyletantyzmu, — wykształcenie specjalne może być gruntowne, ale wyjaławia duszę i robi z człowieka automat"— zaznacza zupełnie słusznie. W historji kultury nie braknie przykładów iż nawet przedstawiciele nauk ścisłych byli jednocześnie ogólnie wykształconymi humanistami. To też Europa nigdy nie wyrzeknie się wykształcenia uniwersalnego, które jest typowe dla całej kultury zachodniej.

Mamy także dwa ciekawe artykuły, oparte na ankietach, a więc na podstawach rzeczowych. Dr. Zdziarskiej „Zainteresowania i uzdolnienia uczenic szkół powszechnych" (kwiecień) i p. J. Szolówny „Wpływ warunków życia dziecka na wykonanie obowiązku szkolnego" (czerwiec)

Ten ostatni porusza sprawę, która jest często kluczem do rozwiązania trudnych nieraz stosunków między uczniem a nauczycielem. Ankieta dała tu bardzo ciekawe wyniki, okazało się bowiem, że przeszkody w spełnianiu obowiązków szkolnych, wynikające z warunków zewnętrznych, stanowią 71,8%.

Ważną kwestję porusza artykuł p. M. Lichtscheina „Nauczanie w szkołach mieszanych" (maj). Autor nie zamyka oczu na trudności, jakie czekają nauczyciela, prowadzącego lekcje w szkole, do której uczęszczają dzieci żydowskie, dochodzi jednak do wniosku, że wytrzymałością, taktem i serdecznem ustosunkowaniem się do wszystkich dzieci doprowadzić może nauczyciel do zbliżenia różnych wyznań i narodowości.

Zagadnieniami z dziedziny nowych metod pedagogicznych zajmuje się p. N. Gąsiorowska w artykule „Najnowsze prądy nauczania w szkolnictwie Z. S. S. R. (kwiecień) i p J. Skarzyńska „Jak uczą metodą projektów" (maj).

Czerwcowy Nr. przynosi bardzo miły i ciekawy artykuł p. H. Seiblówny „Sylwetki moich uczniów", w którym autorka serdecznie i ze znajomością psychiki dziecka kreśli kilka charakterystyk dzieci ze szkoły powszechnej.

---

*) Oparty na teorjach berlińskiego pedagoga Ed. Sprangera.

W okresie ogólnych dążeń do oparcia wyboru przyszłego zawodu na odpowiednio zorganizowanych poradniach — zaciekawi pewnie niejednego „Projekt przyszłej organizacji poradnictwa zawodowego na Śląsku", który dokładnie omawia dr. Goldscheider w numerze czerwcowym.

Specjalną rubrykę stanowi dział „Z praktyki szkolnej", w którym zamieszczone są praktycznie opracowane lekcje, lub też poszczególne zagadnienia, dotyczące prowadzenia przedmiotów nowemi metodami. W omawianych numerach poruszane są zagadnienia, dotyczące lekcji chemji, rachunkowości i geografji.

Sprawozdania z czasopism pedagogicznych i oceny książek, dopełniają treści numeru.

W. B.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Bol. Wścieklica — O polski typ szkoły zawodowej — Warszawa 1932 (Odbitka z kwartalnika „Zrąb") str. 30.

Autor dzieli pracę, ujętą pod kątem widzenia potrzeb gospodarstwa społecznego i państwowego na 8 rozdziałów. R. 1 mówi o naszem zacofaniu ekonomicznem i środkach walki z niem. Społeczeństwo polskie po dziś dzień lekceważy wiedzę praktyczną, jaką daje szkoła zawodowa. Dla świadectw i uprawnień posyłają rodzice dzieci do szkół ogólnokształcących, przemysł i handel tkwi w rutynie i niedocenia wykształcenia swych pracowników, państwo przeznacza lwią część budżetu oświaty nie na szkoły zawodowe. Nie dostrzega się powszechnie związku między szkolnictwem zawodowem, a stanem gospodarczym państwa. Tymczasem codzienne doświadczenie uczy, że mamy zaufanie do zagranicznego wysoko wartościowego towaru i odwrotnie sami takich towarów nie mamy na eksport. Praca naszych rąk nie budzi jeszcze zaufania, towar nasz eksportowany jako surowiec lub mało uszlachetniony półfabrykat, ceniony jest nisko. Np. na rynku londyńskim masło nasze jest o kilkanaście % tańsze od łotewskiego lub estońskiego, bekony nasze ustępują duńskim, drzewo polskie szwedzkiemu lub nawet rosyjskiemu, podobnie len, oddawany w stanie nietrzepanym i niesortowanym obcym do przeróbki. Brak jednem słowem wysokości gatunku, normalizacji i standaryzacji. Handel nasz zagraniczny nie umie stanąć do współzawodnictwa o klienta. Np. powszechnie prawie komunikuje się klientom zagranicznym ceny towaru loco Kielce, Lublin czy Pacanów, oczekując, że oni obliczą sobie koszta transportu na kolejach polskich. Organizacja wreszcie przedsiębiorstw nie opiera się jak na Zachodzie o gotowe, doświadczeniem wypróbowane plany, lecz jest najczęściej owocem własnych prób, drogo nieraz okupywanych. Braki powyższe sprowadza autor do dwóch przyczyn: nieumiejętności pracy i nierozwiniętej psychiki gospodarczej. Racjonalnych metod pracy trzeba się nau-

czyć, myślenie kategorjami gospodarczemi wychować. Zadania te spadają na społeczeństwo, głewn e jednak na szkołę zawodową.

R. 2: mówi o rynku pracy wykwalifikowanej. 76% czynnej zawodowo ludności pracuje na roli, a jednak mamy bardzo słabą sieć szkół rolniczych. Ustawa 1920 r. o zakładaniu do r. 1940 w każdym powiecie po 1 szkole niższej rolniczej męskiej i żeńskiej — została dotychczas zaledwie w 15% wykonana. A że wieś do tych szkół się garnie — więc skutek taki, że w r. 1928/29 liczba kandydatów nieprzyjętych z braku miejsc wynosiła w woj. centralnych 46%, w woj. łódzkiem nawet 114%. Zatem nie może być mowy o postępach rolnictwa na wsi. Jak przedstawia się sprawa robotników wykwalifikowanych rzemieślników? Liczbę młodocianych zarejestrowanych w zakładach przem. podaje Insp. Pracy w r. 1929 na 77 tys., liczbę terminatorów różne źródła w Polsce oceniają na 200 — 300 tysięcy. Gros tej rzeszy ogromnej zdobywa wiedzę zawodową w warsztatach i fabrykach. Rozp. Prezydenta Rzpltej z r. 1927, że terminator przystępujący do egz. czeladniczego musi się wykazać świadectwem szkoły dokształcającej — pozostało na papierze, bo Min. WR. i OP. zezwoliło im w r. 1930 przystępować do tych egzaminów bez świadectw, a w charakterze eksternów, o ile nie mieli szkoły w promieniu 4 km. od miejsca zamieszkania. W r. 1928 w Warszawie nie uczęszczało 42% młodocianych do szkół dokszt. zaś w Częstochowie na 3300 obowiązanych do nauki, 2300 było jej pozbawionych. A przyczyny tego stanu? Są i to liczne, żeby tylko wymienić: brak miejsca w szkołach, brak szkół dokszt. o specjalnościach potrzebnych w danej miejscowości, słabe uświadomienie młodzieży, przetrzymywanie jej w pracy poza 8 godzinami i t. d. Ze szkół rzemieślnczych zaś i rzemieślniczo-przemysłowych rekrutuje się przeważnie personel nadzorczy i magazynierski — znikoma ilość tych uczniów staje przy warsztacie. Co się tyczy personelu nadzorczego, to w latach nie kryzysowych absolwenci szkół mistrzów i nadzorców (w pewnej mierze także technicznych) nie wypełniali nawet 50% rocznego ubytku sił starszych, w przemyśle zaś drzewnym i włókienniczym zaledwie 20 — 25%. Nic też dziwnego, że ankieta o wydajności pracy z r. 1927 wykazała duże braki przygotowania zawodowego w przemysłach: budowlanym, mineralnym, włókienniczym, drzewnym i graficznym. Ocena potrzeb handlu i racjonalizacja jego poszcz. gałęzi jest rzeczą b. trudną i dotychczas niewiele zbadaną. R. 3 zatem swierdzając konieczność rozbudowy szkolnictwa zaw., usiłuje odpowiedzieć na pytanie, w jakich kierunkach ma ona iść. — W tym celu trzeba: a) poznać strukturę gospodarczą państwa — nie jako formę ustabilizowaną, lecz jako organizm żywy, ciągłym zmianom podlegający, b) zbadać potrzeby zatrudnienia ilościowe i jakościowe we wszystkich gałęziach przemysłu rękodzieła i handlu, c) stwierdzić, jakich umiejętnosc wymagają różne zawody absolwentów szkół. Nie należy zdaniem autora, obawiać się w Polsce w najbliższej przyszłości wielkiej mechanizacji przemysłu, zaczem miałby pójść wzrost liczby niewykwalifikowanych robotników i zanik kwalifikowanej pracy ręcznej. Wielka różnorodność potrzeb w każdem społeczeństwie sprawia, że obok znormalizowanej masowej

produkcji istnieją przedsiębiorstwa małe, a rzemiosła nie zdradzają również tendencji do zaniku. — W każdym razie szkolnictwo zawodowe musi, zdaniem autora, liczyć się z postępującą ciągle naprzód specjalizacją zawodową. Tak np. trzeba będzie odróżnić szkoły, dostarczające wykwalifikowanych robotników oddzielnie przemysłowi — oddzielnie rzemiosłu. Podobnież i dokształcanie będzie musiało uwzględnić podział na robotników fabrycznych i rzemieślników. Ponieważ jednak młodzież rzemieślnicza i handlowa jest na prowincji czasem tak rozproszona, że o zakładaniu dla niej szkół niema mowy, należałoby się zastanowić nad kosztowną wprawdzie, ale bardziej celową organizacją krótkotrwałych kursów z lotnymi nauczycielami.

R. 4, poświęcony programom szkolnym, zawiera ostry atak na „uniwersalizm" naszych programów szkół zawodowych (żałować należy że autor nie podał żadnych konkretnych przykładów takich szkół czy programów) oraz na przedłużenie lat nauki w imię ekonomizacji nakładów, czynionych przez państwo i społeczeństwo na oświatę zawodową. ·k tu miejsca na obszerniejszą polemikę — ale trzeba autorowi przypomnieć, że w rozdziale 1 sam ubolewał nad faktem, że i państwo i społeczeństwo prawie nic nie dają na te szkoły — więc jakże — jeszcze te wydatki ekonomizować — i kurczyć? W imię owej ekonomizacji środków i sił—żąda autor jak najdalej idącego skrócenia czasu nauki i usunięcia wszystkiego, coby w tej specjalizacji mogło wyglądać na balast — m. in. domaga się ograniczenia wykształcenia ogólnego do istotnie niezbędnego quantum. Mimo ową przewidzianą oszczędność zdaje sobie autor sprawę, że należyte postawienie szkół zawodowych, należyte ich wyposażenie w maszyny i narzędzia, wzory towarów, wystawy ruchome. podręczniki i wybitne siły nauczycielskie — będzie wymagało dużych nakładów pieniężnych.

Aby szkoła zawodowa mogła spełnić swe zadanie — musi być związana „wszelkiemi -,możliwemi węzłami z życiem gospodarczem. Tego można dokonać (R. 5) a) zapomocą zapewnienia młodzieży praktyki w odpowiednich przedsiębiorstwach oraz zwiedzanie zakładów, b) również należy zapewnić nauczycielowi uzupełnianie swych wiadomości przez kontakt z wzorowemi przedsiębiorstwami, przez ew. kursy z wybitnymi prelegentami, wreszcie przez stypendja zagraniczne dla wybitnych praktyków, oraz stacje doświadczalne.

Tutaj propaguje autor ideę szkół fabrycznych, lub utrzymywanych przy większych przesiębiorstwach, choć nie łudzi się, że u nas rzecz ta nieprędko da się zrealizować. Uważa następnie za nieodzowne stworzenie przy szkołach rad opiekuńczych, których zadaniem ma być „zwrócenie szkół frontem do życia, a nie do talmudu bezpłodnych formułek tradycyjnych". Dalszym etapem będzie organizacja Okręgowych Rad kształcenia zowodowego przy kuratorjach, zaś Rady Głównej Kształcenia zawodowego przy Ministerstwie. Rozdział następny (R 6) podnosi sprawę konieczności dokształcania pracowników w przemyśle i handlu na wszystkich stopniach. Oddziaływanie wychowawcze szkoły zawodowej (R 7) nie może kopjować wzorów szkół ogólnokształcących. Obok

przekazania uczniom pewnego systemu wiedzy, musi ich szkoła nauczyć metod pracy, dać podstawy działania obywatelskiego i myślenia państwowego przez współdziałanie z czynnikiem społecznym, aby zorganizować środowisko, które będzie na ucznia dodatnio oddziaływać. Ale ten system wychowawczy, który podniesie wychowanka etycznie i fizycznie musi się w szkole zawodowej połączyć z wychowaniem zawodowem. To zaś zkolei musi dążyć do wyrobienia w młodzieży posługiwania się myśleniem technicznem w celu działania, przyczem cechą podstawową musi być samodzielność. Równolegle z tem musi szkoła wyrobić w młodzieży myślenie ekonomiczne, t. j. zdolność osiągania maximum dóbr przy minimum wysiłków. Do tego celu będzie prowadziło wyrobienie zdolności organizacyjnych i przedsiębiorczości, t. j. dążenie do „korzystnego kombinowania ze sobą czynników produkcji“ i wykorzystania „warunków panujących na rynku“, aby go nawet kształtować według swych planów. Wyrobienie tak pojętej przedsiębiorczości jest najwyższem a zarazem najtrudniejszem zadaniem szkoły zawodowej.

K. W.

Stan. Skrzywan — Zasady księgowania w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i bankowych. Warszawa, 1931.

Wydane pod powyższym tytułem dziełko nie stanowi systematycznego wykładu zasad księgowości podwójnej, jest to raczej encyklopedyczny zbiór instrukcyj do prowadzenia poszczególnych rachunków w działach księgowości handlowej, przemysłowej oraz bankowej. Zbudowana w tak oryginalny sposób książka wymaga od czytelnika uprzedniej znajomości ogólnych zasad księgowania oraz podstawowej terminologji buchalteryjnej. Przeznaczeniem książki jest służyć pomocą i być doradcą przy rozwiązywaniu skomplikowanych niekiedy zagadnień buchalteryjnych zarówno dla studentów wyższych uczelni handlowych jak i dla księgowych-praktyków, szczególniej w razie zmiany branży lub systemu. Trzeba przyznać, że autor zadanie, jakie sobie założył, spełnił znakomicie, dając zwięzłe, lecz jasno opracowane wskazówki. Śmiało rzec można, że niema ważniejszego zagadnienia w zakresie księgowości, któreby w książce p. Skrzywana nie znalazło odpowiedniego praktycznego rozwiązania. Za zasługę również należy poczytać autorowi, że uwzględnia stosowne przepisy prawne i podatkowe jakoteż nowe formy księgowości, przez co książka staje się b. aktualną. Zamieszczony na końcu skorowidz alfabetyczny niezmiernie ułatwia korzystanie z obficie zebranego materjału. Zewnętrzna strona wydawnictwa bez zarzutu.

Oceniając oryginalnie ujętą pracę p. Skrzywana jako zjawisko nowe i wysoce dodatnie w naszej literaturze zawodowej, nie mogę powstrzymać się od jednego zarzutu, za jaki uważam brak pewnego krytycyzmu przy rozwiązywaniu niektórych spornych zagadnień z dziedziny księgownictwa. Wiele tego rodzaju kwestyj autor apodyktycznie ujmuje w ten sam sposób, jak są one księgowane w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, nie bacząc, że niektóre z tych metod mogą

wzbudzać pewne zastrzeżenia ze stanowiska przejrzystości i celowości. Tak np. przy wysyłaniu towarów do komisowej sprzedaży autor w myśl pewnego systemu zaleca obciążać r-k Odbiorców komisowych a uznawać r-k Towarów komisowych. Przedewszystkiem, według powszechnie ustalonej terminologji towarem komisowym lub wekslem inkasowym nazywamy towar lub weksel, który my otrzymujemy w komis, nie zaś, który sami posyłamy: stwarza się więc tu pewne pomieszanie pojęć. Zresztą r-k Towarów komisowych w omawianym przypadku uważam za zupełnie zbędny, żadne bowiem przesłanki prawne nie wymagają prowadzenia takiego konta. Daleko prościej będzie obciążyć r-k Towarów w komisie (ew. Towarów posłanych w komis), a uznać r-k Towarów: tem bardziej, że obciążając pierwszy z tych rachunków wszelkiemi kosztami w związku ze sprzedażą przez komisanta, możemy oddzielnie obliczać zyski na sprzedażach przez pośredników, oddzielnie zaś na sprzedażach bezpośrednio przez nas samych dokonanych. Podobnież księgowanie depozytów w bankach najracjonalniej uskutecznia się przy pomocy t. zw. r-ku Skarbca, obejmującego kontrolę zarówno własnych, jak i obcych depozytów; wydział depozytowy prowadzi natenczas samoistną księgę Główną. Szkoda, że w wykazie polskiej literatury buchalteryjnej autor pominął pracę ś. p. Wacława Rzeszotarskiego p. t. „Kontrole ilościowe i samoistny ich bilans". Wogóle bibliografja nawet nowszych prac polskich jest u p. Skrzywana b. niekompletna.

Brak miejsca nie pozwala tu omówić wielu jeszcze innych ciekawych, a poruszonych przez autora zagadnień.

Mimo zastrzeżeń książka p. Skrzywana bezwarunkowo odda rzetelną przysługę tym, którzy z niej zechcą korzystać, szczególnie dla nauczycieli księgowości „Zasady księgowania" stanowią niezmiernie pożyteczną pomoc naukową.

–Ch. jr.

Wydawca: **Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.**

Redaguje: **Komitet Redakcyjny**. Redaktor nacz. i odpow. K. **Wróblewski**

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
Warszawa, Al. Jerozolimskie 47, m. 10, tel. 9-36-88.

Do nabycia w Tow. Wydawn. J. Mortkowicza — Mazowiecka 12.

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.